



Raport Think Tanku Feministycznego 2007/02

Teresa Święćkowska

Emigrantki na globalnym rynku taniej pracy

W okresie transformacji z Polski wyjechało blisko 3 miliony osób w poszukiwaniu pracy za granicą. Publikacje w mediach, jak również niektóre raporty¹ kreują portret typowego emigranta, który jawi się jako 'polski hydraulik', czy też osoba młoda, stosunkowo dobrze wykształcona, która z reguły wykonuje prace nie wymagające dużych kwalifikacji, ale za to przynoszące lepsze wynagrodzenie niż to dostępne w kraju. Portret ten został sporządzony głównie na podstawie oficjalnych danych dotyczących wyjazdów do Wielkiej Brytanii. Odzwierciedla on rzeczywiście pewien trend w emigracji z Polski ostatnich lat, czyli duży odpływ młodych ludzi, w tym absolwentów szkół średnich i wyższych, zafałszowuje jednak ogólny obraz polskiej emigracji zarobkowej. Uwadze polityków i mediów umykają szczególnie kobiety oraz bezrobotni i niezamożni mieszkańcy wsi oraz małych i średnich miast, którzy od lat dziewięćdziesiątych z okresowej pracy za granicą utrzymują całe rodziny na rozległych obszarach biednej Polski. Jak wskazują badania emigracji okresu transformacji wśród wyjeżdżających jest duży procent kobiet w wieku powyżej 35 lat, dla których nie ma pracy w kraju. Pracującą one za granicą jako sprzątaczkę, opiekunkę do dzieci lub osób

¹ Platforma Obywatelska sfinansowała projekt badań na temat emigracji „Emigrować i wracać”. Badanie, które zlecono Instytutowi Spraw Publicznych miało m.in. posłużyć do wypracowania strategii zatrzymania młodych ludzi w kraju oraz skłonienia do powrotu tych, którzy już wyjechali.

starszych, czy gosposie. Są to często kobiety, które już urodziły i wychowały dzieci, a następnie wyjechały do pracy za granicę, aby je utrzymać i wykształcić. Ten typ kobiety emigrantki rzadko jest przedmiotem publicznego dyskursu, gdyż praca w domach prywatnych, zazwyczaj nieformalna, czyni je niewidocznymi dla oficjalnych statystyk.

Aby uwidocznić doświadczenia emigrujących kobiet Fundacja Ekologia i Sztuka im. Tomka Byry ogłosiła na początku 2007 roku konkurs na „Pamiętnik Emigrantki”². Konkurs zainicjował i prowadził zespół Think Tanku Feministycznego. W odpowiedzi nadeszło 31 prac, w których emigrantki opisują motywy wyjazdów oraz warunki pracy i życia za granicą. Większość nadesłanych prac opisuje doświadczenia z pobytu w krajach europejskich, głównie Wielkiej Brytanii, Niemczech i Włoszech. Wśród nadesłanych pamiętników, dwa napisały kobiety, które są emigrantkami w Polsce. Kobiety, które nadesłały prace pochodzą z różnych środowisk społecznych i reprezentują różne grupy wiekowe. Dla większości wyjazd z kraju był poważną decyzją, dyktowaną poszukiwaniem rozwiązania w trudnych, a nawet dramatycznych sytuacjach życiowych. Wiele kobiet wyjechało, bo w Polsce nie mogły znaleźć pracy, albo ta którą miały nie starczała na utrzymanie, była nisko płatna i mało satysfakcjonująca. Niektóre kobiety wyjechały razem ze swoimi partnerami. Były też takie, które wyjechały, aby ostatecznie uwolnić się od niszczącego związku. Niektóre decyzje o wyjeździe podejmowane były na zasadzie kalkulacji, liczenia zysków i strat. W innych przypadkach poszukiwanie zarobku za granicą jawiło się jako jedyne możliwe wyjście z sytuacji, kiedy do drzwi pukał komornik, groziła eksmisja, albo zwyczajnie nie starczało na spłacanie kredytu mieszkaniowego i utrzymanie rodziny. Niektóre młode kobiety decydowały się na wyjazd, aby doświadczyć samodzielnego życia, doznać przygody i jednocześnie zarobić trochę pieniędzy. Dla wszystkich wyjazd był zmierzeniem się z nową sytuacją. Niektóre kobiety wyjechały, zostawiając w kraju dzieci i mężów. Rozstanie, zwłaszcza z najbliższą rodziną okazywało się trudnym doświadczeniem, a w niektórych przypadkach prowadziło do rozpadu związku, pogorszenia relacji z dziećmi. Tym kobietom które

² Zob. http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny.emigrantki/readarticle.php?article_id=1.

wyjechały na zaproszenie znajomych i miały wsparcie na miejscu było łatwiej niż tym, które wyjechały, korzystając z usług nieformalnych lub pół-formalnych pośredników.

Głównym czynnikiem, decydującym o większości wyjazdów okazuje się brak pracy i różnica wynagrodzeń pomiędzy krajem rodzimym a docelowym krajem wyjazdu. W Niemczech, Belgii, Włoszech, czy Wielkiej Brytanii sprzątaczką, opiekunką, pomoc kuchenna, czy pracownik w fabryce może zarobić znacznie więcej niż w Polsce. Ceną za oszczędności przekazywane do Polski bywa mieszkanie w podłych warunkach i ograniczanie wydatków na jedzenie. Z każdym wyjazdem wiąże się ryzyko, które zazwyczaj w całości podejmują emigrantki. Znalezienie i utrzymanie pracy jest niepewne. To, co piszą autorki pamiętników potwierdza w wielu punktach wyniki istniejących już badań na temat emigracji kobiet. Potwierdzają się na przykład obserwacje, że wyjeżdżające Polki, podobnie jak inne emigrantki bardzo często zasilają nieformalny rynek pracy w domach prywatnych jako sprzątaczkę, czy opiekunkę. Wiele oferowanych zajęć, zwłaszcza w domach prywatnych ma charakter nieformalny, a zatem emigrantki narażone są na różne formy wyzysku i nadużyć ze strony pracodawców. Ryzyko jest większe jeśli osoba wyjeżdżająca nie zna języka oraz nie ma wsparcia na miejscu ze strony osób bliskich lub znajomych. Zatrudnienie emigrantek i emigrantów, nawet jeśli legalne, ma zazwyczaj charakter okresowych umów na zasadzie samozatrudnienia, a więc nie gwarantuje większości socjalnych zabezpieczeń, np. ubezpieczenia na wypadek choroby, czy składek emerytalnych. Status emigrantki, czy emigranta jest w większości przypadków deklasujący, a integracja bardzo trudna. Indywidualne historie emigrantek wyłaniają się z jednej strony ze społeczno–ekonomicznego kontekstu polskiej transformacji, na który składa się zróżnicowane doświadczenie różnych grup społecznych, w tym zubożenie, brak pracy, niskie zarobki, brak perspektyw na przyszłość. Z drugiej strony wpisują się w szerszy kontekst światowego rynku pracy dla emigrantów. Celem niniejszego raportu jest ukazanie tych dwóch wymiarów współczesnej emigracji, ze szczególnym uwzględnieniem jaki ma to wpływ na sytuację kobiet. W raporcie wykorzystano zarówno nadesłane na konkurs pamiętniki jak też inne relacje i badania dotyczące emigracji kobiet, zarówno polskie jak i zagraniczne.

Międzynarodowe migracje kobiet w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku

Emigracja zarobkowa nie jest dla mieszkańców Polski doświadczeniem nowym. Niektóre współczesne wyjazdy są kontynuacją sieci rodzinnych i sąsiedzkich jeszcze z końca XIX i początku XX wieku. Zjawisko międzynarodowej migracji kobiet lokuje się od lat 70 ubiegłego stulecia. Odnosi się ono do wyraźnego wzrostu liczby kobiet w migracjach oraz tego, że zaczęły one wyjeżdżać same, bez mężów, czy ojców. Wcześniej samodzielne wyjazdy kobiet za granicę stanowiły niewielki procent w stosunku do wyjazdów mężczyzn. O wiele częściej migrowały one ze wsi do miast, gdzie mogły liczyć na posadę służącej ewentualnie pracę w fabryce³. Dostępne źródła na temat migracji wskazują, że odsetek kobiet migrujących do bogatych krajów Europy Zach., Ameryki Półn., czy Australii stale rośnie od lat 60, a na początku XXI wieku przekroczył 50% (Złotnik, 2005). Rośnie również migracja kobiet z biednych krajów azjatyckich do krajów o szybko rozwijającej się gospodarce, takich jak Singapur, Kuwejt, Hongkong czy Arabia Saudyjska.

Ilościowy i procentowy wzrost międzynarodowych migracji kobiet wiąże się z rosnącym zapotrzebowaniem na ich pracę w krajach uprzemysłowionych. Ważny obszar tego zapotrzebowania tworzy sektor usług nie wymagających wysokich kwalifikacji oraz zajęcia tradycyjnie związane z pracą w domu, typu sprząatanie, gotowanie, opieka nad dziećmi i starszymi. Zatrudnienie w tym obszarze dotyczy zarówno skomodyfikowanych usług w gastronomii, hotelarstwie, czy obsłudze biur, jak też pracy w prywatnych gospodarstwach domowych. W krajach takich jak Wielka Brytania, Holandia czy Niemcy wzrosło zatrudnienie kobiet, co z kolei spowodowało wzrost zapotrzebowania na pracę opiekunek i sprzątaczek.

³Wewnętrzne masowe migracje kobiet z biednych obszarów wiejskich do miast stały się obecnie doświadczeniem milionów kobiet z Chin, czy innych krajów azjatyckich. Młode dziewczyny opuszczają biedne tereny wiejskie w poszukiwaniu pracy, głównie w specjalnych strefach produkcji na eksport, gdzie pracują w warunkach wysokiego wyzysku.

W najnowszej historii Polski emigracja zarobkowa pojawiła się na dużą skalę w połowie lat siedemdziesiątych. W latach 1971-1980 z PRL-u do krajów kapitalistycznych wyjechało 3,5 miliona osób, wśród nich część w poszukiwaniu pracy za granicą. Kolejne fale migracyjne to początek i druga połowa lat osiemdziesiątych. W tym okresie z Polski wyjechało ponad milion mieszkańców (Slany i Małek, 2005). W schyłkowym okresie PRLu wiele rodzin, w tym z rolniczego i raczej mało-skolektywizowanego Podlasia, czy Podkarpacia było wspieranych materialnie przez jedną, lub więcej osób pracujących na Zachodzie, głównie w USA. Różnica kursu pomiędzy dolarem amerykańskim a polską złotówką przynosiła znaczną poprawę stanu materialnego gospodarstw, z których ktoś zarabiał w Stanach Zjednoczonych, bardzo często kobieta, pracująca na tzw. „plejsach” czyli jako sprzątaczką lub opiekunka w domach prywatnych. Kilka lat pracy w Stanach umożliwiało zbudowanie domu w Polsce, zakup ziemi, czy maszyn rolniczych. Kto był w „Ameryce” lub chociażby miał tam kogoś z rodziny stawał się w oczach zazdrosnych sąsiadów „Amerykanem” lub „Amerykanką”. Tych ironicznych określeń przestano używać na Podlasiu w latach dziewięćdziesiątych, kiedy emigracja zarobkowa stała się doświadczeniem powszechnym, a krajami docelowymi wyjazdów mieszkańców tego regionu stały się Niemcy, Belgia oraz inne kraje Zachodniej Europy.

Emigracja i transformacja. Dlaczego wyjeżdżają?

Charakterystyczna dla okresu transformacji jest emigracja okresowa. Do pracy wyjeżdża często jedna osoba, która ze swoich zarobków za granicą utrzymuje rodzinę w kraju, albo znacząco wspomaga budżet gospodarstwa domowego. Sezonowa praca poza krajem umożliwia budowę, czy remont domu, zakup mebli i sprzętów gospodarstwa domowego. Jest też źródłem finansowania edukacji młodzieży. Wiele młodych ludzi w emigracji upatruje szansę na zdobycie własnego mieszkania i samochodu. Emigracja wydaje się też sensownym wyborem dla rosnącej liczby absolwentek i absolwentów szkół średnich i wyższych, wobec alternatyw jakie mają w kraju, czyli bezrobocia lub mało satysfakcjonującej

i nisko opłacanej pracy (Bliska, 2002). Dla kobiet, w wieku powyżej 35 lat emigracja zarobkowa jest często jedyną możliwością zdobycia pracy, ostatnią drogą do ratowania domowego budżetu i utrzymania kilkusobowej, nieraz, rodziny. Częstym motywem wyjazdów zarobkowych jest zadłużenie. Wyjazd i praca za granicą ratuje rodzinę przed bankructwem i eksmisją. Dramatyczna determinacja, aby spłacić długi skłania wyjeżdżające osoby do wykonywania pracy w bardzo niekorzystnych i często poniżających warunkach.

Coraz częściej wyjeżdżają ludzie młodzi, absolwenci szkół średnich i wyższych. Nie ma się czemu dziwić. W 2005 roku bezrobocie absolwentów szkół wyższych wyniosło blisko 30 %. Niektórzy z nich pracą za granicą finansują sobie zaoczne studia w Polsce. Tanie linie lotnicze umożliwiają im przyjazdy z Wielkiej Brytanii na co dwutygodniowe zjazdy. Absolwentki szkół wyższych, czy uniwersytetów wolą sprzątać za 8-10 euro za godzinę niż pracować jako sekretarki za 800 -1200 PLN miesięcznie. Na migracyjną tułaczkę wyjeżdżają też starsze kobiety. Dla tych w wieku ponad 40 lat nie ma pracy na miejscu. Wiele z nich wyjeżdża, aby wspomóc finansowo swoje dorosłe dzieci i wnuki.

Emigracje zarobkowe począwszy od lat 90. są nie tylko nieodłącznym aspektem codziennego życia dla wielu ludzi, rodzin i gospodarstw domowych, ale w wielu przypadkach stanowią również ważną ekonomiczną podstawę funkcjonowania całych społeczności lokalnych, których dotychczasowa struktura ekonomiczna uległa destrukcji w okresie zmian systemowych (Jaźwińska, Łukowski, Okólski, 1997).

Polska od 1989 roku podobnie jak inne kraje bloku postsocjalistycznego przechodzi proces przystosowania do systemu światowego kapitalizmu. To przystosowanie w przypadku Polski od początku wiązało się z nadgorliwą wręcz aplikacją neoliberalnej polityki społecznej i gospodarczej. Reformy Balcerowicza, określane terapią szokową były przeprowadzone według schematu dostosowania strukturalnego, przygotowanego przez kraje bogatej Północy i zdominowane przez nie międzynarodowe instytucje finansowe dla zadłużonych krajów biednego i/lub postkolonialnego Południa. Strukturalne dostosowanie oznaczało prywatyzację oraz dyscypliny finansowe, czyli redukcję deficytu budżetowego przez ograniczanie wydatków publicznych na zabezpieczenia społeczne, ochronę zdrowia,

edukację, oraz otwarcie krajowych rynków dla swobodnego przepływu towarów. Przegrywali na tym lokalni producenci, którzy nie mogli sprostać globalnej konkurencji. Wprowadzenie w latach dziewięćdziesiątych tego rodzaju zmian spowodowało w Polsce podobnie jak w innych krajach poddanych programom strukturalnego dostosowania spadek zatrudnienia i znaczne pogorszenie sytuacji ekonomicznej dla dużej części społeczeństwa. W okresie 1989-1990 nastąpił ponad dwukrotny wzrost zasięgu ubóstwa. Podwoiła się liczba osób uzyskujących niskie i bardzo niskie dochody. W 1989 poniżej minimum socjalnego żyło 14,8% ludności, procent ten wzrósł do 31,2% w 1990 oraz do 32,4% w roku 1992 (Tarkowska, 2006, 349). Sytuacja dla większości społeczeństwa z biegiem transformacji wcale się nie poprawiła. Od połowy lat 90. systematycznie wzrasta liczba ludności żyjącej poniżej minimum egzystencjalnego⁴. W 2004 roku, kiedy Polska wstępowała do UE poniżej minimum egzystencjalnego żyło 11,8% ludzi, w rok później liczba ta wzrosła do 12,3%. W 2005 roku oficjalna stopa bezrobocia wynosiła 17,8%, z czego ok. 40% dotyczyło młodzieży w wieku 15-24 lata. Obecnie, w 2007 mimo, iż bezrobocie spadło do prawie 12% (w dużej mierze właśnie dzięki emigracji zarobkowej) większość społeczeństwa nadal żyje w niedostatku.

Jak wskazują badania, polskie i zagraniczne bieda i ubóstwo obciąża w ogromnym stopniu kobiety. Na feminizację biedy w Polsce wpływ mają między innymi takie czynniki jak wyższe długotrwałe bezrobocie wśród kobiet; trudności w powrocie na rynek pracy, zwłaszcza dla kobiet po 40 roku życia i nie posiadających wyższego wykształcenia; niższe zarobki (średnio o 20%); niższe świadczenia emerytalne (średnio o 30%), samotne macierzyństwo (Tarkowska, 2006, s. 357).

Zatrudnienie kobiet w Polsce spadło z 57% w 1988 roku do 38% w 2002. Dotknęło ono w dużym stopniu kobiety po 55 roku życia. Część z nich odeszła na wcześniejsze emerytury, co oznaczało zmniejszenie dochodów. Znaczny spadek realnych dochodów dotknął także kobiety pracujące w sferach budżetowych, takich jak służba zdrowia, czy

⁴ W 1994: 6,4%; 1995: b.d.; 1996: 4,3%; 1997: 5,4%; 1998: 5,6%; 1999: 6,9%; 2000: 8,1%; 2001: 9,5%; 2002: 11,1%; 2003: 10,9% (źródło GUS).

edukacja. W związku z obniżaniem wydatków budżetowych w grupie najmniej zarabiających w okresie transformacji znalazły się pielęgniarki i nauczycielki. Międzynarodowe badania feministyczne wskazują, że skutki ogólnego pogorszenia ekonomicznych warunków życia bardzo dotkliwie ponoszą kobiety, gdyż to na nich ciążyą bezpośrednio obowiązki wyżywienia rodziny oraz troska o inne podstawowe potrzeby związane z reprodukcją życia. Kobiety podejmują w takich sytuacjach wszelkie dostępne zajęcia. Często jest to praca w tak zwanej szarej strefie, nisko opłacana oraz charakteryzująca się wysokim nasileniem wyzysku. Jedną ze strategii radzenia sobie z trudnościami ekonomicznymi jest szukanie pracy za granicą.

Wyjazdy za granicę stały się w czasie transformacji strategią dla wielu kobiet z Polski. Zarabiać wyjeżdżają chłopki, które jako sprzątaczkę w krajach zachodniej Europy zarabiają znacznie więcej niż dochody, które cała rodzina osiąga z gospodarstwa. Wyjeżdżają kobiety, które straciły pracę lub zostały wysłane na wcześniejszą emeryturę, a także te, które po urodzeniu i odchowaniu dzieci nie mają szansy na zatrudnienie w Polsce. Emigrują coraz częściej młode kobiety po szkole średniej, czy studiach, zwłaszcza z małych i średnich miast, które nie mogą znaleźć pracy po skończeniu edukacji. Dorabiać do niskich pensji wyjeżdżają kobiety pracujące w sferze budżetowej lub w nisko opłacanych usługach sektora prywatnego⁵. Niektóre pielęgniarki, nauczycielki, czy bibliotekarki rezygnują ze stałych posad w Polsce, z których nie są w stanie się utrzymać i wyjeżdżają by podjąć lepiej opłacaną, choć często „nielegalną” i obciążoną socjalnym ryzykiem pracę za granicą. Dla pielęgniarek wyjazd do pracy zagranicą wiąże się z możliwością legalnego zatrudnienia i związanych z tym uprawnień socjalnych, ale za cenę degradacji zawodowej do roli opiekunek (salowych) w domach opieki dla osób starszych i niepełnosprawnych.

Z dotychczas przeprowadzonych badań można wnioskować, że większość Polek wyjeżdżających od lat 90. na okresową emigrację zarobkową znajduje zatrudnienie w sektorze pomocy domowej, przy sprzątanii, opiece nad dziećmi oraz ludźmi starszymi i chorymi. Wskazują na to badania emigrantek polskich w Niemczech (Anderson, 2006),

⁵ Mirjana Morokvasic, która przeprowadzała w połowie lat dziewięćdziesiątych wywiady z polskimi emigrantkami w Berlinie opisuje m.in. przypadek czterech pielęgniarek z Wrocławia, które na zmianę opiekowały się starszą osobą w Berlinie, aby dorobić do bardzo niskich pensji (Morokwasic, 2004).

(Muenst, 2007), Belgii (Grzymała –Kazłowska 2001), (Kuźma 2005), Włoszech (Rosińska-Kordasiewicz, 2005), Włoszech i USA (Slany, Małek, 2005). Większość kobiet, które opisały swoje doświadczenia w pamiętnikach emigrantki pracowała za granicą jako sprzątaczkki lub opiekunki starszych i dzieci. Pozostałe pracowały w gastronomii, obsłudze hoteli lub w rolnictwie przy zbiorach, albo w fabrykach przy prostych pracach produkcyjnych.

W emigracji z Polski w latach 70 kobiety stanowiły 55%, w latach osiemdziesiątych było to 52% (Slany i Małek, 2005). W odniesieniu do emigracji okresu transformacji brak dokładnych danych na temat stosunku płci w wyjazdach. Oficjalne dane mogą być mylące, gdyż opierają się głównie na statystykach uwzględniających wyjazdy zarobkowe na kontrakty lub rejestracje w urzędach pracy, podczas gdy, jak wskazano powyżej, większość kobiet emigrantek znajduje pracę nieoficjalnie. Niektórzy szacują, że kobiety emigrują za pracą o wiele częściej niż mężczyźni (Kałwa 2007, 207). W niektórych krajach właśnie kobietom -emigrantkom łatwiej jest znaleźć pracę niż mężczyznom ze względu na rosnące zapotrzebowanie na pracę domową.

Formy emigracji

Współczesna emigracja zarobkowa ma w dużej mierze charakter wahadłowy. Emigranci nie wyjeżdżają na stałe, lecz okresowo. Cyrkularność wyjazdów jak, zauważa Kuźma (2005) na przykładzie emigracji do Belgii jest częstsza w przypadku kobiet niż mężczyzn. Kobietom, które mają zagwarantowaną pracę w domach prywatnych przez cały rok łatwiej znaleźć zastępstwo, czy osobę na wymianę i dzięki temu utrzymać pracę przez dłuższy okres. Jedną z najbardziej powszechnych form wyjazdów zarobkowych są wyjazdy za pośrednictwem sieci znajomości. Osoby, które wyjeżdżają pierwsze ściągają członków bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół, sąsiadów, czy znajomych. Pomagają im znaleźć pracę i mieszkanie. W latach 90. w ten sposób powstała np. rozległa sieć wyjazdów z Podlasia do Belgii. Obrazuje to następujący fragment wypowiedzi emigrantki: „*To taki łańcuch, który*

zaczął się wiele lat temu. Najpierw przyjechała do Brukseli moja ciotka, potem moja matka, później kuzynka i teraz ja tu jestem. To wszystko zaczęło się jak były jeszcze wize. Jakieś 15 lat temu, bo moja ciotka przyjechała jeszcze z wizą. Potem je znieśli i było łatwiej i tak jedna po drugiej przyjeżdżałyśmy tutaj. Potem moja matka wróciła, wróciła też moja ciotka, ale my nadal tutaj jesteśmy. Teraz pracuję w Belgii ja, moja siostra, kuzynka i sąsiadka, którą ściągnęłyśmy. Ale one przyjeżdżają, trochę popracują i wracają do siebie, a ja i moja siostra jesteśmy tu ciągle.” Kuźma (2005, s. 260).

Często jako pierwsza na emigrację wyjeżdża kobieta. Dzięki zatrudnieniu jako stała pomoc domowa przy rodzinie, ma na początek mieszkanie i wyżywienie. Sieci kontaktów osobistych są szczególnie ważne w przypadkach wyjazdów do pracy w domach prywatnych. Powstawaniu sieci sprzyja nieformalne zatrudnienie, rozwijające się również przez polecenia wśród pracodawców. To właśnie polecenia wśród rodziny i znajomych ze strony zatrudniających i pracownic stanowią ważny aspekt rozwoju rynku prac w domach prywatnych.

Osoby, które nie mają możliwości wyjazdu przez sieci osobistych kontaktów, korzystają z pośrednictwa agencji i pośredników. W tym obszarze działalności brakuje międzynarodowych i krajowych regulacji i kontroli, które chroniłyby pracowników emigrantów. Pośrednicy korzystają z trudnej sytuacji przyjeżdżających, ich nieznajomości języka oraz standardów pracy w obcym kraju. Niektórzy pośrednicy oferują emigrantom dodatkowe usługi, takie jak transport, mieszkania, załatwianie formalności i pobierają za to zawyżone opłaty w stosunku do jakości usług. Duże zapotrzebowanie na pracę wśród emigrantów i emigrantek sprzyja pojawianiu się różnych form wykorzystywania. W obszarze prac domowych pośrednicy np. wielokrotnie sprzedają posady u uciążliwych pracodawców. Kiedy kobiety rezygnują po miesiącu, czy dwóch z powodu złych warunków i wyzysku, pośrednicy i pośredniczki szybko znajdują inne pracownice wśród nowoprzybyłych. Utrzymywaniu się praktyk wyzysku sprzyja duża rotacja przyjazdów oraz brak wsparcia w

środowisku emigracyjnym, czy w jakichkolwiek innych instytucjach na miejscu i w kraju pochodzenia.

Zorganizowaną formą wyjazdów do pracy w domach prywatnych za granicą jest au pair. Od lat 90. z tej formy zatrudniania korzysta wiele młodych kobiet z Europy Wschodniej oraz z krajów azjatyckich, czy afrykańskich. Jest to dla nich często jedyna możliwość wyjazdu i zarobku. Dla zatrudniających jest to z kolei źródło taniej siły roboczej do prac opiekuńczych i domowych. Au pair są rekrutowane głównie przez komercyjne agencje pośrednictwa pracy, których działalność nie jest regulowana żadnymi przepisami prawnymi. Wiele młodych kobiet, zwłaszcza z krajów azjatyckich, czy afrykańskich nie ma pieniędzy, by zapłacić agencji za pośrednictwo. Opłaty są potrącane z niewielkiego i tak kieszonkowego, przysługującego au pair. Podobnie jest z kosztami transportu. Au pair jest zapraszana przez rodzinę pracodawcy i jej pobyt w danym kraju jest uzależniony od zatrudniającej rodziny, której jest gościem. Jeśli traci status gościa, traci też prawo pobytu, a możliwości zmiany pracodawców są niewielkie i związane z długotrwałymi procedurami urzędowymi. To sytuuje au pair, której zazwyczaj zależy na zarobieniu pieniędzy, w bardzo słabej pozycji negocjacyjnej jeśli warunki pracy okazują się niekorzystne albo nieznośne.

Inną zorganizowaną formą emigracji zarobkowej są okresowe kontrakty na prace sezonowe. Najwięcej kontraktów na prace okresowe, głównie w rolnictwie i budownictwie oferowały dotychczas polskim pracownikom pracodawcy niemieccy. Podobną formę zatrudnienia sezonowego oferują również firmy transportu morskiego i turystyki morskiej. W tym ostatnim przypadku praca jest uciążliwa, podobnie jak w innych sektorach prac dla emigrantów, a dodatkowo wiąże się z kilkumiesięcznymi rejsami.

Globalny rynek pracy emigrantek i emigrantów

Saskia Sassen (1998) wskazuje na dwa wymiary współczesnej globalizacji ekonomicznej. Jeden to globalny rynek w sektorze finansowym, w marketingu i w zarządzaniu. Wysoko sprofesjonalizowany, posługujący się najnowszymi technologiami komunikacyjnymi, przynosi on ogromne zyski oraz oferuje najlepiej opłacane miejsca pracy dla klasy menadżerów i specjalistów. Drugi wymiar globalizacji lokuje się w specjalnych sferach ekonomicznych, obszarach produkcji na eksport, rozlokowanych w krajach o dużych zasobach taniej siły roboczej. Tam pracują pracownicy i pracownice z krajów nieuprzemysłowionych, z dużym odsetkiem biednej ludności wiejskiej. Pracują długo, w złych warunkach i za bardzo niskie wynagrodzenia. Jak wskazują statystyki Międzynarodowej Organizacji Pracy, od lat 70. wzrosło zatrudnienie kobiet w krajach Południa, szczególnie w przemyśle produkujących na eksport (odzieżowym, zabawkarskim, elektronicznym). Do pracy w specjalnych strefach produkcji na eksport zatrudnia się często młode kobiety, migrujące z biednych wiejskich obszarów. Dla tych ostatnich jedyną alternatywą do wyniszczającej pracy w fabryce jest najczęściej prostytutka. Sassen wskazuje również, że na globalnym rynku mobilny jest nie tylko kapitał, który przemieszcza się w poszukiwaniu coraz tańszych i bardziej zdeterminowanych pracowników. Ruch zachodzi również w innym kierunku. Miliony mieszkańców biednych krajów szukają pracy w bogatszych państwach. To głównie emigranci, w tym coraz więcej kobiet obsługują zaplecze finansowych instytucji w centrach światowego kapitalizmu takich jak Nowy Jork, Tokio, Hongkong, Londyn, czy Frankfurt. Gastronomia, sprzątanie biur, usługi komunalne, itp. zasilane są przez tanich pracowników napływowych z całego świata. Oni też zasilają sektor specyficznych, niszowych usług dla klasy zamożnych menadżerów i specjalistów. Pracują w modnych restauracjach, ręcznie wykonują oryginalne przedmioty, które stają się symbolami społecznego statusu.

Zatrudnianie emigrantek i emigrantów w branżach wymagających uciążliwej i mało wyspecjalizowanej pracy stało się powszechną praktyką w uprzemysłowionych krajach zachodniej Europy, czy Ameryki Północnej. Rośnie tam liczba agencji pośrednictwa lub agencji pracy tymczasowej, które rekrutują pracowników wśród emigrantów. Pracodawcy wynajmują też agentów do poszukiwania pracowników w krajach, gdzie praca jest relatywnie tania, albo jej brakuje. Na rynku pośrednictwa pracy pojawiają się też organizacje przestępcze, często tworzone przez innych emigrantów, zmuszające do pracy niewolniczej⁶. Pracownicy emigranci godzą się na niskie wynagrodzenia oraz niekorzystne warunki. Jeśli pracują oficjalnie ich wynagrodzenia zazwyczaj nie przekraczają stawki minimalnej, jeśli stawki takie są w ogóle ustalane. Do branż najczęściej zatrudniających emigrantów i emigrantki należą rolnictwo, budownictwo, czy sektor usług. Do tego ostatniego zaliczyć można usługi gastronomiczne, obsługę hoteli, obsługę powierzchni biurowych, czy obsługę sieci tanich supermarketów. Budownictwo i rolnictwo charakteryzują się zapotrzebowaniem na pracę sezonową, związaną z dużą presją dotrzymania terminów, czy mobilizacji siły roboczej przy zbiorach i przetwórstwie. Jest to też praca na obszarach pozbawionych odpowiedniej bazy mieszkaniowej. Od pracowników pracodawcy wymagają dyspozycyjności i mobilności, w zamian oferują relatywnie niskie wynagrodzenia i złe warunki mieszkaniowe. Takiej pracy nie chcą zazwyczaj podejmować obywatele Zachodniej Europy. Według doniesień Kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC) w wymienionych branżach, w których często większość pracowników stanowią emigranci, pracownicy są najbardziej wyzyskiwani, a nawet zmuszani do pracy niewolniczej. W branżach tych notuje się również najwięcej wypadków śmierci i ciężkich okaleczeń z powodu niebezpiecznych warunków pracy. Specyfika wymienionych branż polega na tym, że większość kosztów, czasem do 80% stanowią koszty pracy, zatem firmy chcące osiągać lepsze wyniki, czy też próbujące utrzymać się na rynku robią oszczędności właśnie kosztem pracy emigrantów i emigrantek. W przypadku przemysłu spożywczego naciski na obniżanie kosztów pracy pochodzą od sieci supermarketów, które drastycznie podkrecają konkurencję obniżając ceny towarów.

⁶ Brytyjskie gazety od lat systematycznie donoszą o wyzysku, a nawet niewolniczym traktowaniu przez nieuczciwych pośredników (ang. gangmaster) pracowników z Europy Wschodniej, czy Azji.

Zapotrzebowanie na tanią pracę emigrantów w rolnictwie i budownictwie jest charakterystyczne również dla Polski, zwłaszcza w sytuacji, gdy coraz więcej ludzi z naszego kraju wyjeżdża, aby podobne zajęcia, ale za relatywnie wyższą zapłatę wykonywać za zachodnią granicą. Do pracy w Polsce przyjeżdżają mężczyźni i kobiety z Ukrainy, korzystając najczęściej z 3 miesięcznych wiz turystycznych. Polscy przedsiębiorcy domagają się coraz częściej zezwoleń na kontraktowe zatrudnianie pracowników z za wschodniej granicy.

Branżą w której chętnie zatrudnia się emigrantów jest też obsługa transportu morskiego i turystyki morskiej. Opublikowany w 2002 roku przez organizację War on Want i ITF raport „Sweatships” na temat zatrudnienia w sektorze turystyki morskiej pokazuje, że większość załogi, nie należącej do kadry oficerskiej i kierowniczej stanowią pracownicy sezonowi, zatrudniani na czasowe kontrakty⁷. Dolne pokłady statków turystycznych to niewidoczny świat długich godzin pracy, niskich wynagrodzeń, braku bezpieczeństwa i wyzysku. Pracownicy pływających hoteli, pracujący w kuchni, pralni, czy obsłudze kabin należą do najbardziej wyzyskiwanych. Praca wiąże się z długą rozłąką z rodziną i znajomymi, charakteryzuje się też wysoką uciążliwością, a sytuacja izolacji na morzu sprzyja nadużyciom ze strony przełożonych, w tym molestowaniu seksualnemu.

Kobiety emigrantki najczęściej znajdują pracę w usługach gastronomicznych, hotelowych i tym podobnych. Praca jest intensywna, zwłaszcza w sezonie. Na przykład pokojówka w hotelu ma 20 min. na sprzątniecie pokoju. Jak pisze jedna z autorek pamiętnika emigrantki w okresie wakacyjnym sprzątała 20 pokoi dziennie. Rynek prac migracyjnych ma oczywiście swoje hierarchie zawodowe. Praca recepcjonistki na „piętrze” jest lepsza niż praca pomocy kuchennej, pracującej w hotelowych piwnicach, czy na zapleczach barów i zarabiającej nie więcej niż płaca minimalna. Recepcjonistka, co prawda, zarabia więcej niż stawka minimalna, ale znacznie mniej niż pensja na którą skłonna by była zgodzić się

⁷ Raport dostępny na: www.waronwant.org/download.php?id=71(sierpień 2007).

„Brytyjka”. Dla jednej i drugiej zajęcia, które wykonują są często poniżej ich kwalifikacji. Emigrantki i emigranci mają niewielkie szanse na karierę zawodową. Stanowiska kierownicze są zazwyczaj obsadzone przez pracowników miejscowych. Oto refleksja jednej z kobiet pracującej na kontrakcie w kasynie w Londynie, która pisze w pracy nadesłanej na konkurs na Pamiętnik Emigrantki: *„W pracy często z zazdrością patrzyłam na swoich managerów i kierowników sali. To były stanowiska, na których pracowałam w Polsce. Początkowo miałam nadzieję, że z czasem będę miała możliwość awansu, wydawało mi się, że managerowie na równi traktują w pracy Anglików i cudzoziemców. Tak jest jednak tylko do momentu, kiedy cudzoziemiec stara się o awans. Zauważyłam, że nie było w moim kasynie żadnego cudzoziemca na stanowisku kierowniczym. To nie przypadek. Na podstawie rozmów z pracownikami z innych krajów dowiedziałam się, że wprawdzie oficjalnie jedynym kryterium awansu są wiedza i doświadczenie pracownika, nieoficjalnie jednak występuje zjawisko tzw. szklanego sufitu, który nie pozwala na awanse cudzoziemcom. Im wyżej w szczeblach kariery zawodowej tym cudzoziemców – mniej lub wcale. I w ten sposób rozwiały się moje nadzieje na szybki awans.”*

Z danych brytyjskiego rejestru pracowników wynika, że najczęściej wykonywane prace przez emigrantów i emigrantki z Polski to pracownicy fabryczni, pracownicy magazynów, pakowacze, pracownicy kuchni i cateringu, sprzątacze oraz służba domowa. Wśród zarejestrowanych jest 59% mężczyzn. Rejestr uwzględnia jednak tylko te osoby, które podejmują pracę oficjalnie. Poza statystykami znajdują się ci, którzy pracują w tak zwanej szarej strefie. Do tych ostatnich należy większość kobiet, które pracują w domach prywatnych. Jest to ciągle w przeważającej części sfera pracy nieformalnej. Według badań Anderson (2006) wśród kobiet, które pracują w domach prywatnych 50%- 80% pracuje nieformalnie.

Zakres dostępnych zajęć dla kobiet migrujących w poszukiwaniu pracy różni się oczywiście w zależności od kraju, a także od kwalifikacji i wieku emigrantek. W krajach,

takich jak Włochy, Belgia, czy państwa skandynawskie najczęściej dostępną pacą dla kobiet z Polski, zwłaszcza tych przyjeżdżających po raz pierwszy jest praca przy sprzątanii lub opiece. Badania wśród Polek, emigrantek do Włoch i USA pokazały, że większość z nich dostawała pracę w domach prywatnych, przy czym możliwości znalezienia pracy innej niż sprzątanie, czy opieka były większe w USA niż w Italii (Slany i Małek, 2005). Większe możliwości znalezienia pracy innej niż praca domowa, czy opiekuńcza mają osoby znające język obcy, ale również one jak to już było wskazane wyżej dostają zazwyczaj gorzej opłacane i mało satysfakcjonujące zajęcia, które ze względu na uciążliwość i niskie wynagrodzenia nie cieszą się powodzeniem wśród lokalnej ludności.

Rynek prac domowych i opiekuńczych - główny obszar pracy emigrantek

Rynek prac domowych i opiekuńczych jest jednym z najszybciej rozwijających się sektorów pracy w Europie, chociaż dzieje się to poza zasięgiem oficjalnych danych gospodarczych. Zatrudnianie pracownic do prac domowych i opiekuńczych jest powszechną praktyką wśród europejskiej klasy średniej, która potrzebuje pomocy, aby pogodzić pracę zawodową z utrzymaniem rodziny i wychowaniem dzieci. Zatrudnienie kogoś do pracy w domu pozwala też zamożnym pracodawcom utrzymać odpowiedni styl życia, odtwarza status i stosunki społeczne.

Europejski Związek Emerytów szacuje, że w Europie żyje 50 milionów starszych ludzi, którzy potrzebują opieki. Wśród nich jest wiele kobiet o niskich dochodach. W Niemczech i w Austrii „Pflegenotstand” (niedobór personelu opiekuńczego) jest narastającym problemem społecznym i ciągle aktualnym hasłem politycznym. Społeczeństwa europejskie i północnoamerykańskie starzeją się, rośnie odsetek osób starszych, wymagających opieki. Jednocześnie coraz więcej kobiet z tych krajów wykonuje pracę zawodową. Rozpadł się też wzorzec wielopokoleniowej rodziny, charakterystyczny dla krajów Europy Południowej. Z drugiej strony państwa europejskie raczej wycofują się ze wspomaganie obywateli w sferze

reprodukcji i opieki nad starszymi. Brakuje instytucji socjalnych, które zapewniałyby opiekę nad seniorami, czy wspomagały rodziny w wychowywaniu dzieci. Obowiązki te są reprivatyzowane na rodziny i indywidualne gospodarstwa domowe. Prywatna sfera domowa staje się więc obszarem ogromnego zapotrzebowania na pracę. Pracodawcami są często kobiety, które pracują zawodowo, robią kariery i nie mają czasu, ani też często ochoty zajmować się uciążliwymi domowymi zajęciami. Dzięki przywilejowi urodzenia w bogatym kraju i/lub uprzywilejowanej klasie mogą one pozwolić sobie, aby uwolnić się od tradycyjnych, niewdzięcznych ról, delegując je na inne kobiety.

Przekonanie, że praca w domu i opieka to role stworzone dla kobiet jest ciągle żywe, pomimo wysiłku feministek, które od dziesięcioleci je kwestionują. Sądzi się, że każda kobieta, która jest matką, a choćby potencjalną matką potrafi opiekować się dziećmi. Każda kobieta potrafi sprzątać, gotować itp.. Nawet postępowi, kwestionujący tradycyjne podziały ról rodzice do opieki nad swoim dzieckiem zatrudnią kobietę, chociażby dlatego, że mężczyzna do takiej pracy się nie zgłosi. Rządy niektórych krajów postrzegają sektor prac domowych i opiekuńczych jako zasysacz dla bezrobotnych i nisko wykwalifikowanych kobiet. W niektórych krajach, np. Francji, Niemczech, czy Holandii pojawiły się programy zachęcające do legalnego zatrudniania w tym obszarze. Jak dotychczas nie przyniosły one większych rezultatów. Problemem jest kwestia wynagrodzeń. Formalne zatrudnienie pomocy domowej lub opiekunki wiąże się z wyższymi wydatkami, których prywatne gospodarstwa nie chcą ponosić, albo nie mogą sobie na takie pozwolić. W obszarze tym działa ponadto zasada, że liczba dostępnych posad zwiększa się w miarę obniżania oczekiwań płacowych pracowników. Im tańsza jest praca pomocy domowej, tym więcej gospodarstw może sobie pozwolić na jej zatrudnienie. Dysproporcja pomiędzy zapotrzebowaniem na tanią pracę a chętnymi do jej podjęcia wśród obywaterek krajów europejskich, nie mówiąc o obywatelkach, powoduje, że sektor prac domowych i opiekuńczych obsługują przeważnie kobiety emigrantki z krajów biedniejszych, gdzie wynagrodzenia są relatywnie tańsze i gdzie brakuje możliwości zatrudnienia.

Trudno jest dokładnie określić wielkość rynku prac domowych. Badania historyczne wskazują, że liczba sprzątaczek i gospoń zwiększa się wraz ze wzrostem dysproporcji społecznych, kiedy z jednej strony rośnie liczba zamożnych, a z drugiej tych, którzy mają niewielkie dochody (Moya 2007). Ilustruje to wzrost zatrudnienia pomocy domowych w krajach o szybko rozwijającej się gospodarce, takich jak Singapur, Kuwejt, Hongkong czy Arabia Saudyjska. Średnie wynagrodzenie pomocy domowej w Hongkongu jest kilkanaście razy wyższe niż pensja nauczycielki na Filipinach.

W Europie zapotrzebowanie na prace domowe i opiekuńcze rośnie od lat 60. ubiegłego stulecia, kiedy kobiety zaczęły coraz częściej podejmować pracę zawodową. Deutsche Institut für Wirtschaftsforschung szacuje, że 4,3 miliona niemieckich gospodarstw domowych zatrudnia pomoc. Pracę tą wykonują przeważnie emigrantki oraz biedne i zazwyczaj starsze kobiety. 61 % zarejestrowanych pomocy domowych w Niemczech ma ponad 45 lat (Schierbaum i Becker, 2006, 9). Częstym typem opiekunki na stałe do osoby starszej jest w Niemczech emigrantka z Europy Wschodniej w wieku 40-50 lat. Jest to, więc, kobieta, która ma prawdopodobnie dzieci w wieku kilku – kilkunastu lat, które pozostały w kraju pod opieką krewnych, przeważnie dziadków, ale też starszych córek, czy sióstr. Tak tworzy się łańcuch pracy reprodukcyjnej, częściowo odpłatnej, a częściowo nadal nieodpłatnej, zakorzenionej w strukturze relacji rodzinnych lub relacji wzajemnej pomocy.⁸ Wynagrodzenie za pracę domową czy opiekuńczą różni się w zależności od kraju, miasta, pracodawcy oraz od statusu i doświadczenia pracownic. W 2003 roku Polki w Belgii zarabiały 7-8 euro za godzinę sprzątnięcia lub opieki nad dzieckiem oraz 500-600 euro miesięcznie za tzw. stałą, czyli za pracę pomocy domowej lub opiekunki na stałe. W tym czasie miały one już dobrze rozwiniętą sieć kontaktów, niezłe rozpoznany rynek i były uznawane przez Belgów za dobre pracownice. Nowo przybywające emigrantki z Rumuni, Rosji, czy Ukrainy podejmowały pracę za znacznie niższe stawki, nawet za 3-4 euro za

⁸ Samotne matki, które pracują jako pomoce domowe i opiekunki, organizują też między sobą opiekę nad własnymi dziećmi. Jedna z nich opiekuje się kilkorgiem dzieci, w czasie, gdy jej koleżanki pracują.

godzinę. Niższe stawki oferowano w biedniejszych dzielnicach zamieszkiwanych przez emigrantów (Kuźma, 2005). Wynagrodzenie w Niemczech w latach 90. wahało się w zależności od statusu emigrantki, oraz miejsca pracy (małe miasteczko, duże miasto) od 3,5 – 10 Euro. Najniższe wynagrodzenie w latach 90. dostawały kobiety z byłego bloku socjalistycznego, zwłaszcza z Ukrainy, czy Białorusi (Schierbaum i Becker, 2006, 11).

Z analizy ofert pracy dostępnych w Internecie w sierpniu 2007 roku wynika, że za godzinę sprzątnięcia w domach prywatnych w Londynie można zarobić od 5-6 Funtów. Za stałą opiekę nad osobami starszymi i chorymi w Niemczech oferuje się wynagrodzenie 900-1200 euro miesięcznie oraz bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie. Pracę kelnerki z noclegiem i wyżywieniem można otrzymać w Niemczech za 800-900 euro miesięcznie. W Holandii godzinowa stawka za opiekę czy sprzątnięcie wynosi od 8 – 10 euro. Mniej proponuje się kobietom rekrutowanym do pracy w Grecji. Agencja pośrednictwa oferuje opiekunkom do osób starszych i dzieci oraz pomocom domowym i kuchennym miesięczne wynagrodzenie w wysokości 600-650 Euro. Sprzątaczkę i pokojówkę mogą zarobić w Grecji według ogłoszenia agencji 650-750 Euro.

Najniższe wynagrodzenie oferuje się opiekunkom au-pair. W Niemczech oficjalne kieszonkowe dla au-pair wynosi 205 euro na miesiąc. Kontrakt obejmuje 35 godzin pracy tygodniowo. Jak możemy przeczytać w internetowym ogłoszeniu pośrednika, osoby gotowe pracować więcej niż 35 godzin oraz potrafiące gotować i wykonywać prace domowe typu sprzątnięcie mogą starać się o wyższe kieszonkowe.⁹ Au-pair w Wielkiej Brytanii może otrzymać kieszonkowe w wysokości 50-100 Funtów tygodniowo w zależności od liczby godzin odpowiednio 25-45 tygodniowo.¹⁰ Za godzinę sprzątnięcia w domach prywatnych w Warszawie i okolicach można zarobić 10-12 PLN. Na stronach internetowych Podlaskiego Centrum Opiekunek za opiekę nad dzieckiem 8 godzin przez 5 dni w tygodniu oferuje się wynagrodzenie 600-700 PLN miesięcznie. Opiekunka na stałe lub gosposia może zarobić

⁹ Informacja pochodzi z: <http://www.aupairanya.com.pl/?a=cms.view&id=4&d=27> (sierpień 2007).

¹⁰ Informacja pochodzi z: <http://londynek.net/jobs/en/view-ads> (sierpień 2007).

1000-1200 PLN miesięcznie.¹¹ Posady sprzątaczek i gospoś w Polsce coraz częściej zajmują kobiety z Ukrainy, czy Rosji. Badania polskiego rynku usług domowych wskazują, że polscy pracodawcy chętnie zatrudniają Ukrainki. Twierdzą, że są one tańsze, mniej wymagające i bardziej pracowite. Właściciele agencji usług domowych twierdzą z kolei, że kobiety z Ukrainy nie stanowią dla nich konkurencji, gdyż zapotrzebowanie na pracę w domach prywatnych w Polsce jest duże. Problemem dla agencji jest nie tyle nadmiar emigrantek, co brak Polek chętnych do pracy za proponowane wynagrodzenie. Jak stwierdził jeden z właścicieli „*Wejście do UE zrobiło swoje – i za 1200 nie chcą pracować. Brakuje ludzi.*” (Bojar, Gąsior-Niemiec, Bieniecki, Pawlak, 2005).

W okresie transformacji kobiety z Polski znacznie zasiliły europejski sektor pomocy domowej. W Belgii pojawiła się swoista marka Polki -sprzątaczk. Również w południowych Włoszech określenie Polka stało się niemalże synonimem sprzątaczk, czy służącej. Na południu Włoch pojawiło się powiedzenie „fare la Polacca” (dosłownie „robić za Polkę”). Polskie kobiety, wypychane z kraju przez biedę i bezrobocie wypierały z kolei z południowo-włoskiego sektora pomocy domowych Filipinki i Syngoleżki (Rosińska –Kordasiewicz, 2005). Polki zatrudniano chętniej nie tylko dlatego, że były tańsze, ale również dlatego, że są białe. Dzisiaj sektor pomocy domowej w tym regionie jest stopniowo przejmowany przez tańsze od Polek Ukrainki, czy Rosjanki.

Rekrutacja do prac domowych odbywa się na wiele sposobów. Duże znaczenie mają wspomniane już sieci znajomości, które sprzyjają powstawaniu swoistych nisz etnicznych. W niektórych miastach kobiety spotykają się na umówionych placach, czy skwerach, gdzie wymieniają się informacjami na temat dostępnych posad i gdzie również czekają na potencjalnych pracodawców. Zostawiają też ogłoszenia przy parafiach, sklepach i w innych miejscach. Niektóre wrzucają karteczki z ofertą pracy do skrzynek pocztowych w zamożnych dzielnicach, co wymaga wielu godzin chodzenia po mieście i nie zawsze przynosi rezultaty.

¹¹ Informacja pochodzi z: http://opieka.info.pl/strony/oferty_pracy.htm (sierpień 2007).

Coraz częściej do wymiany informacji służy Internet. Powstają strony poświęcone emigracji, gdzie można zamieścić ogłoszenie.

Z drugiej strony rośnie sektor agencji pośrednictwa w zatrudnianiu do prac domowych i opiekuńczych. Ich specyfika różni się w zależności od kraju i regionu. W Polsce powstaje coraz więcej agencji, które prowadzą rekrutację do pracy domowej i opiekuńczej za granicą. Niektóre z nich oferują formalne zatrudnienie w Polsce. Ten obszar pośrednictwa nie ma precyzyjnych uregulowań, zwłaszcza w odniesieniu do wysokości wynagrodzeń i przysługujących pracownikom praw, co sprzyja nadużyciom. Niektóre z firm działają w duchu, zablokowanej dotychczas Dyrektywy Bolkesteina, czyli zatrudnią w innym kraju UE na polskich warunkach, co nie jest zazwyczaj korzystne dla pracowników. Powstają też agencje obsługujące polski rynek. Niektóre agencje w celu podwyższenia „renomy” usług wprowadzają system sprawdzania pracownic. „*Polki, z którymi współpracuję sprawdzam dokładnie: nawet pytam księdza na parafii, sołtysa, nauczycieli w szkołach, sprawdzamy historię zatrudnienia*”- chwaliła się jedna z respondentek badań rynku prac domowych w Polsce (Bojar, Gąsior-Niemiec, Bieniecki, Pawlak, 2005, s. 41).

Część agencji, czy pośredników działa w szarej strefie lub półformalnie. Pośrednicy pobierają opłaty za znalezienie pracodawcy, ale zazwyczaj nie dbają o to w jakich warunkach pracują i jak są traktowane zatrudnione osoby. Oto jak opisuje swoją sytuację jedna z kobiet w pracy na Konkurs Pamiętnik Emigrantki: „*Jeden pośrednik w Polsce, drugi we Włoszech. W tym okresie pośrednik w Polsce brał 500 zł, a we Włoszech 200 euro. Przyjeżdżając do Włoch trzeba było mieć 100 euro, później dopłata po pierwszej wypłacie. Ja trafiłam koło Neapolu, zarobki kształtowały się w granicach 400-450 euro. Najpierw trafiłam do rodziny (Mafioza) na zastępstwo 2-tygodnie, codziennie sprzątałam, usługiwałam 20-o rodzinie, najpierw jedzą dzieci, później dorośli. Dzieci okropne, niewychowane. ..., warunki mieszkaniowe też okropne, mieszkanie przechodnie, z mojego pokoju wejście do łazienki. Ale koszmar ! ... wciąż powtarzam muszę wytrzymać. Pomyślcie – gdzie pośrednik ? Pośrednik*

raczej pośredniczka niczym się nie martwi, Włosi nie dzwonią to jest dobrze. Ja liczę dni, wreszcie koniec – odchodzę. Parę dni u pośrednika – trafiam do domu staruszki. TU NIE KOSZMAR – TU GEHENNA.”

W niektórych krajach, zwłaszcza azjatyckich, takich jak Filipiny, Indonezja, czy Tajlandia ważną rolę w procesie rekrutacji odgrywają obok agencji prywatnych i tych działających w szarej strefie, również agencje rządowe. Agencje pośrednictwa należą do nielicznych dobrze rozwijających się branż w zdewastowanych gospodarkach tych krajów. Agencje m.in. przedstawiają oferty online, zawierające opis kandydatek na pomoce domowe, fotografie, a czasem krótkie prezentacje video. Pracodawcy mogą wybrać i zamówić te, które im najbardziej odpowiadają. Aby jak najwięcej zarobić agencje rozwijają dodatkowe usługi, za które kobiety muszą płacić z przyszłego wynagrodzenia. Wprowadza się, więc, na przykład szkolenia przygotowujące do pracy domowej. Kobiety uczą się posługiwania sprzętem domowym, sprawnego ścielenia łóżek itp, poznają podstawy języka, ale są też trenowane jak mają się zachowywać w stosunku do swoich pracodawców. To ostatnie obejmuje głównie naukę posłuszeństwa, skromności, dyskrecji itp.. Ponadto kandydatki na pomoce domowe są poddawane podstawowym badaniom lekarskim i testom ciążyowym. Pod koniec 2006 roku rząd Filipin wprowadził projekt obowiązkowych, płatnych szkoleń dla wszystkich kobiet, które pracują za granicą jako pomoce domowe. Wysokość opłaty za szkolenie wynosi ok. 50% miesięcznych zarobków Filipinek w Hongkongu¹².

Pośrednictwem zatrudniania kobiet, zwłaszcza tych w najtrudniejszym położeniu zajmują się też organizacje typu Caritas. Działają one tam, gdzie jest dużo kobiet bez dokumentów pobytowych. Pracownicy i wolontariusze tych organizacji pojmują kwestię zatrudnienia w kategoriach chrześcijańskiej dobroczynności. Zgłaszające się do nich rodziny czy pojedyncze osoby, które chcą przyjąć emigrantkę do pomocy, oferują jej najczęściej

¹² 4 lutego 2007 roku tysiące kobiet, pracujących jako pomoc domowe protestowało w Hongkongu przeciw wprowadzeniu przez rząd na Filipinach obowiązkowego, odpłatnego szkolenia. Według nich szkolenie to tylko kolejny pretekst, aby odebrać im część zarobków.

bardzo niskie wynagrodzenia, a czasem tylko dach nad głową i wyżywienie. Pracodawczynie i pracodawcy z bogatej Północy bardzo często pojmują zatrudnianie przez siebie pomocy domowych właśnie jako akty charytatywne, dzięki czemu mogą poczuć się lepiej w obliczu faktu, że przesuwają tanim kosztem najbardziej uciążliwe obowiązki na barki innych, biedniejszych kobiet.

Bridget Anderson (2006) wyróżnia dwie podstawowe formy zatrudnienia do prac domowych. Pierwsza to zatrudnienie na stałe, które wiąże się z zamieszkiwaniem razem z pracodawcą i/lub podopiecznym, czy podopieczną starszą osobą. W terminologii anglojęzycznej ta forma pracy jest nazywana „live-in”. W języku polskich emigrantek zarobkowych praca taka jest określana najczęściej jako „stałka”. Używają one też określeń „dzień i noc” lub „24 godziny”, podobnie jak w języku włoskim odpowiednio „giorno e notte” i „24 ore”. W Hiszpanii z kolei używa się określenia „internas”. Druga forma wyróżniona przez Anderson to praca na godziny.

Zatrudnienie pomocy domowej na stałe jest popularne na południu Europy, we Włoszech, Grecji, czy Hiszpanii. W Niemczech, Francji, Belgii czy innych krajach Europy północnej pomoce domowe, a zwłaszcza sprzątaczkę zatrudnia się raczej na godziny. Zatrudnienie na stałe w tych krajach, jeśli występuje, dotyczy najczęściej opiekunek do osób starszych lub dzieci.

Praca domowa na stałe jest bardzo uciążliwa. Wiąże się zazwyczaj z dużym wysiłkiem fizycznym, a także obciążeniem emocjonalnym i psychicznym, związanym ze stałym kontaktem z pracodawcami i ich rodzinami. Podejmują ją najczęściej emigrantki bez prawa pobytu i/lub prawa pracy. Jest to z jednej strony praca najłatwiej dla nich dostępna, a z drugiej strony kobiety, mają poczucie, że zatrudnienie w domach prywatnych chroni je przed kontrolą instytucji emigracyjnych, policji i wydaleniem z kraju. „Stałkę” biorą też kobiety,

które przyjeżdżają pierwszy raz na zarobek do obcego kraju. Taka praca zapewnia im mieszkanie i wyżywienie, w okresie, kiedy nie mają jeszcze zaoszczędzonych pieniędzy.

Warunki zatrudnienia stałych pomocy domowych różnią się w zależności od kraju, regionu czy konkretnego pracodawcy. Anderson (2006) wyróżnia cztery podstawowe czynniki określające sytuację stałej pomocy domowej: legalny lub nielegalny pobyt oraz legalne bądź nielegalne zatrudnienie. W najgorszej sytuacji są kobiety, które nie mają prawa pobytu w kraju przyjmującym i są zatrudnione nielegalnie. Z badań, które Anderson przeprowadziła w kilku Europejskich miastach w drugiej połowie lat 90. wynika, że w najgorszej sytuacji są kobiety pracujące jako pomoce domowe w Grecji, gdzie obowiązuje bardzo restrykcyjne prawo migracyjne i gdzie jest duża liczba nielegalnych emigrantek. Pozbawione wszelkich praw kobiety są traktowane jak niewolnice. Jeśli są zdolne do pracy, bezwzględnie się je wyzyskuje, a kiedy przestają być przydatne, np. w skutek choroby, są bez skrępowań wyrzucane i pozostawiane samym sobie. Często są przypadki poniżania oraz przemocy seksualnej. Badania i relacje donoszą o złym, wręcz niewolniczym traktowaniu kobiet pracujących jako stałe pomoce domowe w Hongkongu i bogatych krajach Zatoki Perskiej takich jak Kuwejt, czy Arabia Saudyjska. Kobiety pracują po kilkanaście godzin dziennie, nie wolno im opuszczać domu pracodawcy bez zezwolenia, skarżą się na złe traktowanie i napastowanie seksualne.

Status prawny, sytuacja ekonomiczna, kapitał społeczny, czy narodowość emigrantek zarobkowych decydują o ich pozycji w globalnym sektorze pracy opiekuńczej. Polki wyjeżdżające do Włoch czy innych krajów europejskich w latach 90. korzystały na ogół z możliwości wyjazdu na trzymiesięczną wizę turystyczną. Obecnie większość krajów UE otworzyło oficjalnie rynek pracy dla Polaków. Sytuacja Polek jest więc tam niewątpliwie lepsza niż np. kobiet z Afryki, Ameryki Płd. czy Azji, które nie mają prawa pobytu. Jednakże nawet lepszy status prawny niewiele zmienia, jeśli kobieta przyjeżdża do obcego kraju bez znajomości języka i bez sieci kontaktów. Praca, na którą może liczyć, to posada stałej pomocy

domowej lub opiekunki. Wiele kobiet z Polski, a także z innych krajów postsocjalistycznych pracuje w krajach Zachodniej Europy jako stałe opiekunki do osób starszych i chorych. Polki choć mają prawo pobytu, a czasem również prawo do zatrudnienia i tak w większości przypadków pracują w domach prywatnych nieformalnie.

Posada pomocy domowej na stałe przypomina w wielu aspektach służbę o charakterze feudalnym. Wiąże się ona nie tylko z wykonywaniem określonych obowiązków, ale determinuje cały obszar życia osobistego. Praca i zamieszkiwanie z rodziną izoluje i pozbawia kontaktów społecznych. Stałe pomoce domowe mają ograniczone życie prywatne, czasem nie mają własnego pokoju. Kobiety skarżą się, że pracodawcy starają się zdefiniować ich role w kategoriach nieustannej dyspozycyjności do pracy. W różny sposób daje się im do zrozumienia, że są na swoim miejscu tylko wtedy, gdy pracują. Posada pomocy domowej na stałe nie ma zdefiniowanych obowiązków, obejmuje wszystkie zajęcia, które są do zrobienia w domu. Pomoce domowe pracują od wczesnych godzin porannych do późna w nocy. Istniejące w niektórych krajach zalecenia mówią jedynie o 2 godzinach odpoczynku dziennie i 8 godzinach snu oraz od 1,5 do 2 dni wolnych tygodniowo. W praktyce, przestrzegania tych reguł mogą domagać się osoby zatrudnione legalnie i nie uzależnione od pracodawców, a takie przypadki należą raczej do mniejszości. Praca i mieszkanie z rodziną oznacza na ogół bezpośrednią zależność od pracodawcy oraz brak możliwości fizycznego i psychicznego dystansu. Stałe pomoce domowe są narażone na złe traktowanie oraz przemoc seksualną.

Dla pracodawców zatrudnienie stałej pomocy domowej lub opiekunki jest atrakcyjne, gdyż jest ona do dyspozycji 24 godziny na dobę i można jej powierzyć prawie wszystkie obowiązki. Nie jest tylko zwykłym pracownikiem ale też zastępuje domowników w funkcjach rodzinnych. Dla tych rodzin, które mogą pozwolić sobie na zatrudnienie opiekunki na stałe, rozwiązuje to większość problemów opieki nad dziećmi, czy chorymi rodzicami. Potrafią to dostrzec niektóre niemieckie media. Oto fragment reportażu z FAZ: *„Dla Rosy Becker... Maria znaczyła wszystko. Była przyjaciółką, pomocą domową i opiekunką w jednym. ...*

Gotowanie, prowadzenie domu, granie w Rommé... – to był dzień codzienny w małym mieście Taunus.”¹³ Pracodawcy oczekują, aby kobiety opiekujące się ich dziećmi i rodzicami były opiekuńcze i kochające. W zamian za to uważa się ich za członków rodziny, co jest tylko ideologicznym wybiegiem, maskującym ogromną niesymetryczność wymiany świadczeń. Dla samych pracownic praca, którą wykonują jest ogromnie fatygująca. Polka, która pracuje jako opiekunka starszego niepełnosprawnego mężczyzny w Niemczech tak opisuje swoje obowiązki: *„Każdego dnia muszę tego mężczyznę podnosić, myć, golić, ubierać, karmić i kłaść do łóżka.*”¹⁴ Stała opieka zwłaszcza nad starszymi i chorymi wymaga dużego wysiłku emocjonalnego i przygotowania psychologicznego. Również w przypadkach, gdy opieka nie wiąże się z ciężką pracą fizyczną, to sytuacja ciągłej dyspozycyjności oraz konieczność dostosowania się do oczekiwań podopiecznych starszych ludzi jest psychologicznie bardzo niewygodna (Kałwa, 2007). Podopieczni przywiązują się do swoich opiekunek, co często jest źródłem emocjonalnych nacisków, zarówno ze strony podopiecznych, jak też ich rodzin. Zdarza się, że chorzy bywają pobudliwi, czy ulegają wybuchom złości. Polka pracująca we Włoszech jako opiekunka osoby niepełnosprawnej tak opisywała swoje doświadczenie: *„Osoba – chora drapała, mnie ciągnęła za włosy. Nie mogłam nic zrobić bo to nie mój dom, tylko pracowałam – ciągle w strachu*”. Lęk wiązał się również z seksualnym nagabywaniem partnera podopiecznej, który mieszkał w tym samym domu¹⁵. Poniżej obszerniejsze fragmenty pamiętnika innej kobiety, w średnim wieku, która była opiekunką osób starszych w różnych rodzinach we Włoszech. Ilustrują one jak niewdzięczna i wymagająca jest tego rodzaju praca oraz jak niewiele standardów istnieje w odniesieniu do jej wykonywania. Zasadniczo o kształcie pracy przesądza indywidualna sytuacja zatrudniającej rodziny i pracownicy oraz rynek chętnych do pracy. *„Do tej pory przewinęło się przez jej dom 15 osób, nikt nie mógł wytrzymać psychicznie, były różne osoby: Polki, Rumunki, Bułgarki, Ukrainki, itp. Dzień*

¹³ Julia Roebke, Schwarzarbeit in der Pflege. Billig und bequem, Frankfurter Allgemeine Zeitung 21. August 2007. Artykuł dostępny na: <http://www.faz.net/s/Rub6B15D93102534C72B5CF6E7956148562/Doc~EFB30BDE4D35D47E5AD560E9ECF49DA43~ATpl~Ecommon~Scontent.html> (sierpień 2007).

¹⁴ „Illegal in Deutschland - die polnische Pflegerin Theresa”. Dostępne na [www: http://migrationsblog.swr.de/2006/12/29/illegal-in-deutschland-die-polnische-pflegerin-theresa/#comments](http://migrationsblog.swr.de/2006/12/29/illegal-in-deutschland-die-polnische-pflegerin-theresa/#comments) (sierpień 2007).

¹⁵ Praca na Konkurs „Pamiętnik Emigrantki”.

wyglądał następująco: godzina 4 pobudka, trzeba było podać wodę mineralną z lodówki, lub zrobić kawę i podać do łóżka, a później zależało od humoru „babki”, albo była zadowolona i szłyśmy dalej spać, albo wylewała kawę na podłogę i trzeba było szykować następną. Nieraz zdarzały się 3-5 podejścia z kawą aż wreszcie była zadowolona. Około godziny 8 „babka” wrzeszczała, że koniec spania, pomagałam się jej ubrać, ona siadała w fotelu i oglądała telewizor, ja brałam się do sprzątania, nie było tego dużo pokój z kuchnią. Czasem myłam podwórko lub podlewałam palmy. Pieliliam mały ogródeczek, ale jak robiłam to często to „babka” też była niezadowolona. W jednym podwórku lecz w osobnym domu mieszkał syn z rodziną, ale mało oni wszyscy się interesowali „babką”. „Babka” jak miała dobry humor, to jadłyśmy obiad, a jak nie to wszystko, co wcześniej razem przygotowałyśmy wyrzucała do kosza. ... Przez ten miesiąc schudłam bagatela tylko 15kg. Ale musiałam wytrzymać, nie mogłam się poddać. ...

Następną „staruszkę” poznałam już w niedzielę, dzięki mojej koleżance. Każda nowa praca, każdy nowy dom, każda nowa „babka” napawała mnie lękiem, może dlatego, że nadal mało znałam j. włoski, a może i dlatego, że dużo osób starszych posługiwało się dialektem. Miałam cichą nadzieję, że może wreszcie tutaj zatrzymam się na dłużej. Pierwszy dzień w każdym domu jest najgorszy, gdyż zjeżdża się cała rodzina i ogląda każdą z nas jak „małpę w ZOO”. W tym domu myślałam, że będzie dobrze, choć „babka” była strasznie brzydka, cała twarz pokryta była brodawkami, lecz nie napawała mnie obrzydzeniem. „Babce” się spodobałam i zaraz na początku powiedzieli mi, że będę zarabiać o 50 euro więcej jak poprzednio. ... Tak więc ja rano sprzątałam, później „Babka” pokazywała mi co mam przygotować na obiad (w każdym dniu inaczej) po południu odpoczynek, różaniec, a następnie spacer z „Babką” do jej znajomych, a później powrót do domu i przygotowania do snu. Nie było tu luksusu, ale miałam swoją łazienkę, spałam w jednym pokoju z „Babką” ale tak jest w większości w domach, w których się pracuje. ... Otóż w poniedziałek rano przyszedł syn i powiedział, żebym się pakowała, bo już tu nie pracuję, że odwiezie mnie do pośredniczki. Pytam dlaczego? co się stało? A on na to, że on nic nie wie, tak zadecydowała jego siostra. „Babka” płacze, nie chce mnie puścić, tłumaczy jej, że ją kiedyś odwiedzę, żeby

się nie martwiła. Zapłacono mi z nadwyżką, za ten tydzień. I tak znowu jestem na lodzie, znowu na łasce pośredniczki. Później dowiedziałam się, że „córeczka” Babki znalazła Ukrainkę za mniejsze pieniądze a różnicę brała dla siebie. ...

Trafiłam do rodziny milionerów. Dom piękny, podwórko ok. 500m², na dole ja zamieszkałam z „Babką” – pokój z kuchnią, na górze piękne pokoje, kuchnia, taras, całość w kształcie koła. Na górze pracowała młoda Polka, to już nie bałam się tej bariery językowej, gdyż w razie potrzeby ona była pod ręką. Tutaj nie ograniczano mi jedzenia, gotować mogłam co chciałam, nawet polskie dania, chodziłam na małe zakupy. Synowa wraz z synem wcale się nie wtrącali, chociaż też mnie wykorzystywali. Otóż mieli oni 4 synów, a więc prania było bardzo dużo, a tym bardziej prasowania. Ja ponieważ miałam mało pracy, zaproponowano mi, że jeśli będę pięknie prasować to później dostanę od nich jakiś prezent. Ale to były tylko słowa. Prasowałam dziennie 4-5 razy. Jeden syn był strasznie pedantyczny jeśli zauważył jakąś maleńką zmarszczkę na koszuli, zaraz przynosił mi do poprawki. W tej rodzinie wszyscy ubierali się w markowe ubrania, toteż trzeba było bardzo uważać, aby coś nie spalić, nie zniszczyć. ...

Nowy rozdział w moim życiu ... Rodzina, którą mam się opiekować to 2-je staruszków – mąż i żona. Początki trudne jak zawsze... Rano praca czyli mycie Siniory, sprzątnięcie mieszkania, jest tego nie mało (180m²) kuchnia, 2 łazienki, 5 pokoi, 4 balkony. Mam swój pokój, TV, radio. Mam wolne 2 dni w tygodniu, jeden dzień po południu (środa) i cała niedziela. ... Siniór Alfonso często mi powtarza, że traktuje mnie jak swoją córkę.”

Uciążliwa, degradująca społecznie i na ogół też źle opłacalna praca stałych pomocy domowych i/lub opiekunek nie jest, jak się nietrudno domyślić, wymarzoną zajęciem kobiet. Jej podjęcie jest zazwyczaj motywowane przymusem ekonomicznym czy nawet egzystencjalnym oraz brakiem innych możliwości. Z wywiadów przeprowadzanych z kobietami pracującymi jako stałe pomoce domowe w różnych krajach wynika, że jest to dla wielu z nich jedyna możliwa forma zatrudnienia poza prostytutką. We Włoszech, czy

Hiszpanii jedną z niewielu możliwości zawodowego awansu emigrantek pracujących jako pomoce stałe jest posada pomocy domowej na godziny.

Praca na godziny, podobnie jak praca na stałe ma w większości przypadków również charakter nieformalny, co w połączeniu z lokalizacją w prywatnym domu nie chroni od nadużyć ze strony zatrudniających. Kwestie zatrudnienia również w tym przypadku nie podlega negocjacom zbiorowym, nie ma dla nich kontraktów, określonych standardów, czy praw pracowniczych. Kobiety relacjonują, że są przesadnie nadzorowane a nawet celowo upokarzane. Praca jest ciężka, wiąże się z obsługą kilku domów równocześnie, wymaga planowania i posiadania sieci znajomości. Kobiety pracują po 12-15 godzin dziennie. Czasami domy, w których sprzątają są rozmieszczone w różnych dzielnicach, co wiąże się z uciążliwymi dojazdami. Emigrantki, które nie chcą stracić pracy i chcą mieć wolne, aby pojechać do rodziny do kraju same znajdują zastępstwo na czas wyjazdu, same organizują system zmian, co jest korzystne dla pracodawców. Przy tej formie pracy emigrantki są bardziej niezależne, ale często trudniej jest im zaoszczędzić pieniądze, gdyż mają dodatkowe koszty związane z wynajęciem mieszkania, wyżywieniem i dojazdami.

Inną popularną formą zatrudnienia emigrantek w charakterze pomocy domowej jest au-pair, okresowa posada opiekunki do dzieci dla młodych kobiet. Au-pair jest od kilkudziesięciu lat ważnym dodatkowym źródłem taniej pracy reprodukcyjnej dla uprzemysłowionych krajów Europy i Ameryki Północnej. W latach 90. również ten sektor poważnie zasiłyły młode kobiety z krajów Europy Wschodniej. Była to dla nich praktycznie jedyna możliwość legalnego zatrudnienia w zamożnych krajach Unii. Au-pair definiuje się oficjalnie jako formę kulturowej wymiany, w której młode kobiety mają być traktowane przez pracodawców jako część rodziny. Wywiady z kobietami pracującymi jako au-pair wskazują jednak, że są one nadmiernie obciążane obowiązkami, wykorzystywane do wszystkich prac domowych i nie wynagradzane za nadgodziny. Podobnie jak stałe pomoce domowe narzekają na izolację i niezdefiniowany zakres obowiązków, co daje możliwości nadużyć ze strony

pracodawców. Skarżą się też na poniżanie i złe traktowanie. Podobnie jak w przypadku innych form zarobkowej pracy domowej pozycja au-pair jest etniczowana. Niektóre pracodawczynie otwarcie przyznają, że chętniej zatrudniają dziewczyny z Europy Wschodniej, gdyż są one ich zdaniem „mniej kapryśne” i „bardziej odporne psychicznie”.

Sektor prac domowych i opiekuńczych jest regulowany raczej przez politykę emigracyjną niż przez regulacje pracy. Dla młodych kobiet, które podejmują się pracy jako au pair, która jest jedną z najtańszych form zatrudnienia pomocy domowej, wprowadza się ułatwienia w otrzymywaniu wiz oraz możliwości „legalnej pracy”, podczas, gdy dla milionów innych kobiet wykonujących podobne zajęcia otrzymanie wizy i pozwolenia na pracę jest utrudniane. Tak zwane „nielegalne” zatrudnienie, w przypadku którego pracodawca nie ponosi dodatkowych kosztów, takich jak ubezpieczenia zdrowotne, czy emerytalne, jest metodą na utrzymanie wynagrodzeń na relatywnie niskim poziomie. W niemieckiej prasie od kilku lat trwa dyskusja na temat nielegalnego zatrudnienia emigrantek z Europy Wschodniej do prac domowych i opiekuńczych. Po bliższym przyjrzeniu się dyskusji okazuje się, że istotą problemu jest nie tyle ustawodawstwo ile kwestia kosztów. Legalne zatrudnienie opiekunki wiąże się ze znacznym wzrostem kosztów pracy, a na to wiele rodzin nie może sobie pozwolić. Tak więc mimo, że w mediach niemieckich pojawia się groźba oficjalnej kary za nielegalne zatrudnienie - do 500 tys. euro, to nikt jeszcze nie spotkał się z konkretnym jej zastosowaniem. Jednocześnie pomimo zaniepokojenia rosnącą liczbą „nielegalnych” opiekunek, ten model rozwiązania problemu opieki na starszymi przedstawia się w niemieckich mediach jako korzystny dla obydwu stron. Pracodawcy są na ogół zadowoleni ze stałej opieki nad swoimi bliskimi. Opiekunki są do dyspozycji podopiecznych praktycznie 24 godziny na dobę. Wynagrodzenie, ok. 1000 euro miesięcznie, wyłączając koszty mieszkania i wyżywienia jest o wiele niższe niż stała opieka ambulatoryjna która kosztuje w Niemczech według FAZ od 3 do 5 tys. euro¹⁶. Opiekunka na stałe uwalnia poza tym rodzinę z większości obowiązków związanych z opieką nad chorym bliskim, zarówno z tych związanych z pracą fizyczną jak też emocjonalną. Czytając media głównego nurtu, można

¹⁶ Julia Roebke, Schwarzarbeit in der Pflege. Billig und bequem.

odnieć wrażenie, że niemiecka klasa średnia jest całym sercem za legalizacją pracy opiekunek z Europy Wschodniej, ale na takich samych warunkach jak dotychczas, czyli za nie więcej niż 1000 euro miesięcznie. To oznacza jednak, że wszystkie tak zwane poza płacowe koszty pracy opiekunki musiałyby ponieść same. Jeśli z wymienionej sumy same miałyby opłacić składki świadczeń socjalnych, ubezpieczeń na wypadek choroby, składek na poczet przyszłej emerytury, dotychczasowe wynagrodzenie przestałoby być atrakcyjne. Innym wariantem jest samozatrudnienie, czy otwarcie jedno-osobowej firmy sprzątającej, co na przykład zaczynają robić polskie emigrantki w Holandii. To daje możliwość otwarcia konta w banku i zawarcia umowy o ubezpieczenie zdrowotne w Holandii, ale jest dostępne tylko dla osób posiadających zameldowanie, co z kolei zależy od formalnego kontraktu o wynajęcie mieszkania.

Globalny sfeminizowany sektor pracy domowej jest obszarem, w którym w zaciszu prywatności domów zachodzą na siebie i wzajemnie się utrwalają różne wymiary ucisku. Niesprawiedliwy podział pracy i zysków, który ignoruje znaczenie pracy reprodukcyjnej miesza się z dyskryminacją rasową, wzmacnianą przez politykę emigracyjną bogatych państw. W procesie tym uczestniczy licznie europejska (w tym polska), czy północnoamerykańska klasa średnia, przemilczając wstydliwie, że przesunęła trudny problem dzielenia obowiązków i kosztów pracy reprodukcyjnej, zaprzęgając do niej zastępy biednych kobiet z całego świata. Feminizacja biedy wiąże się z jednej strony z tradycyjnym patriarchalnym podziałem ról społecznych, ale jest też produktem światowego kapitalizmu, jak się okazuje niezbędnym, aby ten ostatni mógł się odtwarzać. Migracje zarobkowe kobiet są jednym z integralnych aspektów funkcjonowania współczesnej globalizacji. Tania praca kobiet, które przemierzają granice, aby obsługiwać obszar społecznej reprodukcji w krajach bogatszych jest ważny, lecz rzadko dostrzegalnym w ekonomicznych rachunkach wkładem do światowej gospodarki. Emigracja zarobkowa, włączając pracę opiekuńczą emigrantek, jest integralną częścią globalnej ekonomii, która nie mogłaby funkcjonować bez taniej pracy milionów migrujących za chlebem kobiet i mężczyzn. Emancypacja i wzrost dochodów

kobiet w uprzemysłowionych krajach, takich jak Holandia, czy Niemcy jest pośrednio dofinansowana przez nisko płatną pracę sprzątaczek i opiekunek do dzieci z Polski czy z Filipin. Miliony kobiet na świecie jest wykluczonych z uczestniczenia w dystrybucji zysków i społecznych dóbr, do których powstania w znacznej mierze się przyczyniają. Nieopłacana bądź niedopłacana opiekuńcza praca kobiet, bez której żadna gospodarka narodowa i gospodarstwa domowe nie mogą funkcjonować, jest swego rodzaju podatkiem reprodukcyjnym od kobiet, które subsydują wzrost gospodarczy (Dijkstra, Plantenga, 2003). Wraz z globalizacją i awansem zawodowym niektórych kobiet wzrastają dysproporcje pomiędzy tymi, którzy mają największe i najniższe dochody, w tym także między kobietami.

Życie codzienne na emigracji

Życie codzienne emigrantki, jak też emigranta nie jest na ogół idyllą. Przygoda z emigracją zaczyna się prozaicznie. Trzeba znaleźć pracę i mieszkanie. Praca, zwłaszcza relatywnie dobrze płatna stanowi dla emigrantek i emigrantów ważny środek wymiany, wzajemnych przysług, pomocy, a także jest sprzedawana. Jeśli znajomi lub krewni nie mają nic do polecenia, zaczyna się wędrówka, od agencji do agencji, od baru do baru. Czasami są to całe kilometry przemierzone pieszo, aby oszczędzić na biletach. Jeśli poszukiwania długo nie dają rezultatu zdesperowani emigranci biorą pierwsze zajęcie, które się trafia, co nie zawsze kończy się szczęśliwie. Przypadkowi pracodawcy odmawiają zapłacenia wynagrodzenia, albo płacą mniej niż obiecali. Poniżej przykład takiej sytuacji, która przytrafiła się jednej z autorek prac na Konkurs Pamiętnik Emigrantki: *„Od samego rana wyruszyliśmy w poszukiwanie pracy. Od drzwi do drzwi, wchodziliśmy i powtarzaliśmy świętą formułę: „We are looking for a job”. Wszędzie pytano skąd jesteśmy i po krótkiej rozmowie, którą zawsze prowadziła Anka, bo najlepiej mówiła po angielsku, zostawialiśmy nasz numer telefonu. Dzień chylił się ku końcowi, kiedy dotarliśmy do niewielkiego hoteliku, w którym wszystko było obite na czerwono. W drzwiach przywitał nas młody Hindus i okazywał wielkie zainteresowanie naszymi osobami. W końcu powiedział, że jutro mamy przyjść na 8 rano do*

pracy. Zdziwiło nas to, że tak od razu podjął decyzję, ale ucieszyliśmy się, że mamy to, czego szukaliśmy. ... Wszystko było nieco podejrzanе, dlaczego tak od razu zostałyśmy przyjęte do pracy, dlaczego nie zapytano nas o work permit, którego nie miałyśmy, ani o żadne referencje, czy doświadczenie. ... Mój entuzjazm i moja radość, z faktu, iż mam pracę opadł do poziomu zerowego, kiedy po tygodniu pracy nie otrzymałyśmy wynagrodzenia. Jimmi mówił, że szefa nie ma, kiedy widziałyśmy, że jego piękny kremowy mercedes stoi pod hotelem. Było jasne, że ktoś chce nas oszukać. Przyznam, że byłam rozczarowana podwójnie, bo boss, od kiedy go poznałam dwa tygodnie temu, zawsze był dla mnie miły i zapytał Ankę, czy mam boyfrienda, bo chciałby zaprosić mnie na kolację, a teraz okazuje się, że to taki wybieg, ażeby mieć pozytywne skojarzenia z jego osobą.”

Takie i podobne sytuacje nie należą do rzadkości. Bez wynagrodzenia zostają też osoby, których pracodawcy wydają się bardziej wiarygodni niż ten z powyższej opowieści. Małe firmy lub agencje często „bankrutują”, albo ich właściciele nagle znikają, pozostawiając pracowników z niczym. Pracownicy emigranci, jak pokazują badania brytyjskich związków zawodowych (TUC) często nie dostają kontraktów na piśmie, co utrudnia żądanie zwrotu nie wypłaconych wynagrodzeń.

Emigrantki i emigranci zatrudniani są zazwyczaj na kontrakty czasowe bezpośrednio lub coraz częściej za pośrednictwem agencji pracy tymczasowej. Są to formy zatrudnienia, które oferują gorsze warunki niż w przypadku zatrudnienia na stałe. Praca jest niepewna, kontrakty są przeważnie krótkoterminowe, często tylko ustne, a więc pracowników można łatwo zwolnić. Poszukujący pracy rejestrują się czasem w kilku, a nawet w kilkunastu agencjach pośrednictwa. Kwestia przedłużenia kontraktu może służyć jako środek nacisku ze strony pracodawcy. Z raportów związków zawodowych oraz z licznych doniesień prasowych wynika, że agencje pośrednictwa wyzyskują zatrudnianych przez siebie pracowników emigrantów, wykorzystując niepewny status prawny, determinację ekonomiczną i brak znajomości języka. Jednym z mechanizmów wyzysku jest wciąganie w pułapkę zadłużenia.

Firmy pośredniczące proponują pokrycie kosztów podróży, rejestracji i innych świadczeń, często zawyżając ich wartość. Wszystko to na poczet przyszłego wynagrodzenia, co prowadzi do sytuacji, że ostateczne wynagrodzenie jest niskie. Aby to zrekompensować pracownicy sezonowi podejmują dodatkową pracę, często po kilkanaście godzin dziennie. Praca za pośrednictwem agencji wiąże się ze stałą dyspozycyjnością, czekaniem na telefon od kierownika.

Poza troską o znalezienie i utrzymanie pracy emigrantki i emigranci borykają się na co dzień z problemami mieszkaniowymi. Wielu z nich, zwłaszcza w pierwszym okresie mieszka w zatłoczonych domach i mieszkaniach. Tak opisywała swoje pierwsze mieszkanie emigrantka do Wielkiej Brytanii: *„Dojeżdżamy do Slough, małego miasteczka pod Londynem, wypakowujemy bagaże i prowadzona jestem do domu w którym jak po chwili się dowiaduję mieszka nie mniej ni więcej tylko 17 osób, a ja mam dzielić pokój z mężem i 3 obcymi mi mężczyznami. ... Mogłabym opisywać wiele, wiele różnych wydarzeń z codziennego życia w Slough, jak np. oczekiwanie na moją kolejkę do pralki, czy na wolną fajerkę, aby ugotować obiad. ... Jak ja się w tym odnajdę czy długo wytrzymam, mam przecież 49 lat a więc swoje przyzwyczajenia ...To przecież jest 17 osób i 1 kuchnia, 17 osób i 1 łazienka 17 osób i 1 pralka, a wszyscy mieszkańcy mają ten sam cel - utrzymać się za wszelką cenę w UK. Znaleźć prace i cierpliwie czekać na poprawę warunków. Wszyscy świadomi, że nie zadzieje się to natychmiast, że trzeba czasu, może dużo i jednocześnie ocierać się o siebie bo potwornie ciasno.”*

Pierwsze wrażenia innej kobiety, która pojechała pracować na kontrakt w Londynie były podobne. *„Gdy weszłam do pokoju Ani już wiedziałam – nie chcę tu mieszkać. Jedna łazienka na 8 osób, pokój brudny, mały, nie ma szafy, tylko jakaś komoda, jedno łóżko, właściciel obiecał wstawić drugie za kilka dni. Kiedy? I gdzie? Przecież tam nie było miejsca. Nie widziałam innych pokoi w Londynie, nie znałam cen, ale myślałam – nie tu...”* Drugie wrażliwie, czyli odwiedziny u innej znajomej okazało się równie nieprzyjemne: *„Zaprowadziła*

mnie do swojej norki. Nie potrafiłabym tego miejsca nazwać mieszkaniem. Pomieszczenie było wilgotne, zimne o szaroburych, brudnych ścianach. Powierzchnia całości wynosiła może 6 metrów kwadratowych, na umeblowanie składało się łóżko, szafa, dwie szafki kuchenne i fotel. ... Chciało mi się płakać, chciałam szybko stamtąd uciekać. To miało być to nasze królestwo dobrobytu? Ja też miałam tak żyć? Czyżby Ania miała rację? W Londynie tak się mieszka?”

I jeszcze inna relacja autorki pamiętnika, również z Londynu z okresu przed 2004 rokiem: *„Zamieszkaliśmy w tzw. polskim domu na Twyford Avenue na Ealingu, czyli dużej willi podzielonej na małe pokoiki i wynajmowanej głównie rodakom. Właścicielką była też Polka, tyle że z angielskim paszportem, niejaka pani Tereska. Oczywiście oszczędzała na nas jak mogła, a mogła, na przykład zimą przykręcać ogrzewanie. Poza tym nie inwestowała w dom, który i tak przynosił jej „grube” pieniądze, za pokój trzeba było zapłacić tygodniowo, w zależności od wielkości, od 30 do 50 funtów. Za tę kwotę mieszkający tam, w porywach od 10 do 15 osób, mieli do dyspozycji jedną wspólną kuchnię i dwie łazienki.”*

Pobieranie zawyżonych opłat za mieszkania od emigrantów i emigrantek jest dość powszechną praktyką, dotyczy to zwłaszcza tych osób, które nie mają uregulowanej sytuacji prawnej, nie mają pozwolenia na pobyt, czy legalną pracę. Wiele relacji emigrantów, zwłaszcza tych, którzy nie mają pozwolenia na pobyt wskazuje na trudności ze znalezieniem mieszkania. Borykają się z tym problemem również emigranci w Polsce. Mieszkają na działkach, w szopach, suterynach, czy w barakach. Ruslan Antoniewski i Izabela Koryś (2002) opisują warunki pracy i życia emigrantów ukraińskich pracujących w polskim przedsiębiorstwie rolno-spożywczym. Emigranci mieszkają w zatłoczonych pomieszczeniach, po kilka, a nawet kilkanaście osób w pokoju i zarabiają relatywnie mało. Praca jest ciężka, nużąca i niebezpieczna. Wśród zatrudnionych stosunek płci jest mniej więcej wyrównany. Kobiety częściej pracują przy taśmach, a mężczyźni przy budowach i remontach. Jak piszą

wspomniani wyżej autorzy wśród oczekujących przed bramą przedsiębiorstwa chętnych do pracy jest więcej kobiet. One też szybciej decydują się na zatrudnienie.

Trudne warunki mieszkaniowe emigranci traktują jako sytuację przejściową, chociaż dla niektórych okresy przejściowe trwają kilka, a nawet kilkanaście lat. W dużych miastach powstają etniczne dzielnice, w których skupiają się emigranci. W ostatnich latach takie dzielnice powstały w Londynie, czy w Sztokholmie. Polacy wynajmują wspólnie domy, spotykają się w polskich sklepach, barach, czy na mszach w polskich kościołach. Zamieszkanie w etnicznej wspólnocie ułatwia życie, zwłaszcza początkującym emigrantom. Z drugiej strony niektórzy jej członkowie, nieformalne pośredniczki, firmy, czy osoby wynajmujące mieszkania bezlitośnie ciągną zyski z nowo przybyłych. Wspólnota daje poczucie bezpieczeństwa, ale zazwyczaj nie ułatwia integracji ze społeczeństwem nowego kraju. Niektórzy nawet po kilku latach pobytu za granicą bardzo słabo, albo wręcz wcale nie znają języka, co oznacza, że nadal korzystają z drogich usług przedsiębiorczych rodaków. Trudno jest również tym, którzy żyją poza skupiskami etnicznymi. Czasami do ograniczenia życia towarzyskiego przyczynia się nietypowy rytm pracy, utrudniający spotkania ze znajomymi. Na izolację społeczną narażone są szczególnie kobiety, które pracują jako opiekunki na stałe. Poniżej wyznania jednej z nich: *„Pomyślicie pewnie dlaczego w wolne popołudnia nie szłam na spacer, do parku. Otóż znam tylko jedną Polkę w mojej miejscowości, ale ona pracuje rano i popołudniu, spotykamy się tylko w niedzielę. Samej nie dobrze spacerować, gdyż starzy Włosi często zaczepiają samotne kobiety, a mnie nie interesują oferty przez nich przedstawiane. Tak więc teraz pracuję cały tydzień, a wolne mam tylko niedziele.”*

Typowa sytuacja większości emigrantów to niepewna praca i wynajęty pokój w taniej dzielnicy, często dzielony z kimś innym. Większość ludzi wyjeżdża za granicę ze względu na różnicę w wynagrodzeniu, a nie na jakość życia jakie tam wiedzie. Wyjeżdżającym opłaca się oszczędzać, aby przywieść lub wysłać pieniądze do kraju. W czasie pobytu za granicą wiele

emigrantek i emigrantów ogranicza konsumpcję do minimum. Do tej ostatniej grupy należą często kobiety w średnim wieku i starsze, które zostawiły rodziny w kraju. Pracują, aby pomóc dzieciom, a nierzadko również wnukom.

Rytm życia emigranckiego wyznacza, więc, głównie praca i zarabianie pieniędzy. Emigranci i emigrantki pracują długo, często po kilkanaście godzin dziennie. Praca jest zazwyczaj wyczerpująca, nużąca i mało satysfakcjonująca. Wielu emigrantów wykonuje zajęcia nie odpowiadające ich kwalifikacjom, co powoduje poczucie frustracji i społecznej deklaszacji. Kobiety, które przez kilka lat pracowały jako sprzątaczkі pisały, że czuły się zmęczone i wypalone. Męczące są również wyjazdy okresowe, kilka miesięcy w kraju, kilka miesięcy za granicą. Podjęcie decyzji o pozostaniu na emigracji na stałe, a zwłaszcza o sprowadzeniu rodziny jest trudne, ze względu na niepewną zazwyczaj pracę i wysokie stałe koszty utrzymania, typu mieszkanie, edukacja dzieci itp. Z drugiej strony emigranci i emigrantki odkładają w nieskończoność decyzję o ostatecznym powrocie. Powodem jest często to, że rezygnacja z pracy za granicą wiązałaby się z obniżeniem standardów konsumpcyjnych rodziny w kraju lub wręcz stopniowym powrotem do sytuacji niedostatku. Aby zilustrować taką sytuację przytoczę fragment wypowiedzi Polki pracującej w Belgii jako sprzątaczką, jednej z respondentek badań Elżbiety Kuźmy (2005, s. 272). *„Najpierw przez trzy lata, pracowałam tutaj, żebyśmy mogli skończyć budowę domu. Teraz, kolejne trzy lata, tyram tutaj, żebyśmy mogli utrzymać nasz dom, bo ogrzewanie i inne opłaty strasznie dużo kosztują. W dodatku mój mąż stracił pracę, jest na bezrobociu, i bez mojej belgijskiej pensji nigdy byśmy nie opłacili tego wszystkiego. Oto moje życie: sześć lat sprzątania, żeby mieć piękny dom, w którym mieszkam miesiąc, czy dwa w roku.”* Inna kobieta pisze: *„Oczywiście mogłabym wrócić do Polski, ale co dalej?, pracy dla 50-latek jest mało. Przepracowałam w Polsce 32-lata i nie obejmuje mnie NIC. Zdaję sobie sprawę, że muszę czekać aż do wieku emerytalnego, a to jeszcze 9 lat. Dopóki mi zdrowie dopisze będę dalej prowadzić swoją „misję” na obczyźnie.”*

Długie rozstania z rodziną prowadzą do rozluźnienia więzów emocjonalnych, jak również do rozpadu związków. Niektóre badaczki zwracają uwagę na nierówny podział emocjonalnego ciepła i opieki jakie mają dzieci, którymi opiekują się kobiety emigrantki w bogatych krajach oraz ich własne dzieci pozostawione w rodzimym kraju pod opieką starszych córek, babć, cioć, czy lokalnych, tańszych opiekunek (Parreñas, 2002). Kobiety starają się zrekompensować brak swojej obecności kupując dzieciom prezenty, czy finansując ich edukację. Badania wskazują, że kobiety emigrantki o wiele częściej wysyłają pieniądze rodzinie niż mężczyźni. One też częściej przeznaczają zarobione za granicą pieniądze na pomoc dzieciom. Niejednokrotnie jest tak, że rodzina traktuje kobietę jak swoistą kureę znoszącą złote jajka. Podporządkowanie wzorcowi macierzyńskiego poświęcenia w połączeniu z wykonywaniem tradycyjnie kobiecych, niedocenianych społecznie zajęć utrudnia kobietom osiągnięcie niezależnej pozycji społecznej, pomimo faktu, że dzięki relatywnie wysokim zarobkom za granicą stają się one finansowo niezależne, a w niektórych przypadkach przejmują rolę żywicielki rodziny. Z drugiej strony niektóre kobiety względną niezależność finansową opłacają utratą związków rodzinnych, co przynosi cierpienia emocjonalne. Tak to podsumowała jedna z laureatek konkursu „Pamiętnik Emigrantki”. „ *Do Polski posyłałam pieniądze. Spłaciłam mieszkanie. Zostałam sama. ... my kobiety musimy dźwigać ten okropnie ciężki bagaż przykrych doświadczeń z ogromną odpowiedzialnością, z narażeniem bardzo często na utratę własnego życia a także zdrowia. Nie mamy prawie wyboru, my musimy.*”

Dla kobiet, które decydują się pozostać na stałe na emigracji często jedyną możliwością integracji i społecznego awansu jest małżeństwo. Mówią o tym wprost emigrantki z Ukrainy, które przyjeżdżają pracować jako sprzątaczk i opiekunki do Polski. Mirjana Morokvasic (2004), która badała emigracje kobiet z Europy Wschodniej na początku lat 90. zauważyła, że w organizacji handlu przygranicznego i przemytu role kobiet i mężczyzn powielają tradycyjne schematy patriarchalne. Mężczyźni byli zazwyczaj przywódcami grupy,

a kobiety miały ułatwiać transakcje posługując się wdziękiem i urodą. Usługi seksualne ułatwiały albo wręcz umożliwiały udaną transakcję.

W literaturze na temat emigracji jednym z często pojawiających się wątków jest to, że emigracja sprzyja emancypacji kobiet wyjeżdżających z krajów o silnej kulturze patriarchalnej. W niektórych przypadkach wyjazdy rzeczywiście dają możliwość uwolnienia się od dominującego męża, ojca, czy lokalnej wspólnoty. Zarabianie własnych pieniędzy czyni kobiety bardziej niezależnymi. Jednakże w strukturalnej płaszczyźnie współczesnych migracji, w logice globalnego rynku, nastawionego na obniżanie kosztów pracy oraz w polityce migracyjnej nie ma nic, co by sprzyjało emancypacji kobiet i polepszeniu jakości ich życia. Kobiety emigrantki wykonują zazwyczaj prace, które wpisują się w tradycyjne podziały ról kobiecych i męskich. Sektor pracy domowej oraz sektor usług seksualnych należą do najczęściej obsadzanych przez emigrantki. Są to zajęcia niedoceniane, degradujące, a w przypadku pracy w seks-biznesie naznaczone ryzykiem przemocy i piętnem społecznego potępienia.

W trudnej społecznie sytuacji znajdują się też emigrantki i emigranci pracujący w innych sektorach. Preferowany przez uprzemysłowione państwa typ emigranta to gastarbeiter, pracownik-gość, pracownik tymczasowy. Taki model jest korzystny dla krajów przyjmujących i pracodawców, ale mało przyjazny dla samych emigrantów i emigrantek. Kraj przyjmujący korzysta z taniej siły roboczej, nie ponosząc nic z kosztów reprodukcji, edukacji, ochrony zdrowia, zabezpieczenia systemu świadczeń emerytalnych. Państwa, dla których emigrantki wykonują tanim kosztem istotną społecznie pracę reprodukcyjną oraz opiekuńczą nie podejmują się żadnej odpowiedzialności za ich losy w czasie choroby, ani za to co się będzie z nimi działo, kiedy nie będą już w stanie pracować. Pytania, co się stanie z opiekunkami-emigrantkami, kiedy same zachorują nie chcą zadawać sobie korzystający z ich tanich usług pracodawcy, ani też politycy. Takiego pytania prawdopodobnie wolą nie

zadawać sobie również same kobiety, gdyż nieprzyjazna rzeczywistość bezwzględne rynku i obojętne państwa nie daje na nie żadnej uspokajającej odpowiedzi.

Kobiety pracujące nieoficjalnie w domach prywatnych za granicą nie mają tam żadnych zabezpieczeń socjalnych. Jak wyraziła się jedna z nich, pracująca przez 8 lat po kilka miesięcy jako sprzątaczką i opiekunką we Włoszech „*nie mam ciągłości pracy, nie leczę lata pracy do emerytury*”. Jednocześnie intensywna praca fizyczna, połączona ze stresem przebywania w obcym kraju oraz długie okresy rozłąki z rodziną powodują, że emigrantki narażone są na podwyższone ryzyko chorób fizycznych oraz pojawienia się depresji. Oto fragment pamiętnika 46 letniej kobiety, emigrantki we Włoszech: „*Tak się narobiłam we Włoszech, zachorowałam, mam problemy z kręgosłupem, wypadnięcie dysku, nie mogłam chodzić, jeść ani spać. Leczyłam się, ale wszystko za swoje pieniądze, za leczenie płaciłam sama. Dzisiaj znowu odczuwam kręgosłup, chodzę jak pijana, nie mam siły ale wiem, że muszę pracować.*”

Kuźma (2005) pisze o powszechnym występowaniu kłopotów psychologicznych u polskich emigrantek w Belgii oraz o zjawisku „syndromu emigranta”. Jest to zespół chorobowy, charakteryzujący się występowaniem stanów depresyjnych, mogących prowadzić nawet do samobójstwa, częstymi atakami płaczu, szczególnie na wspomnienie o domu i dzieciach, lękiem o przyszłość. W Szwecji, gdzie gromadzi się od lat statystyki dotyczące zdrowia emigrantów, wskazują one, że najczęstszą chorobą wśród emigrantów są dolegliwości mięśniowo-szkieletowe, powodowane uciążliwą, stresującą i rutynową pracą. Badania prowadzone w Norwegii wskazują że emigranci zgłaszają się do lekarza najczęściej w późniejszym wieku, po 45 roku życia i zazwyczaj z poważnymi dolegliwościami (Waren, Boyle, 2001). Emigranci i emigrantki poza tym, że wykonują zajęcia wymagające dużego wysiłku fizycznego są też w dużym stopniu narażeni na stres z powodu pracy w zawodach o niskim statusie społecznym. Stresujące jest również wystawienie na dyskryminację i rasizm.

Niektóre badania wskazują na podwyższone ryzyko występowania chorób psychicznych wśród emigrantów (Waren, Boyle, 2001).

Nie wszystkim udaje się znaleźć pracę i zarobić pieniądze. Media donoszą o coraz większej liczbie bezdomnych emigrantów w Anglii i Irlandii. Jak informuje „Dziennik Polski” problem bezdomnych w Londynie stał się na tyle poważny, że władze dzielnicy Hammersmith and Fulham postanowiły sfinansować program, który ma na celu pomagać bezdomnym Polakom powrócić do kraju. Partnerem ze strony polskiej jest poznańska fundacja „Barka”, której wolontariusze codziennie przeczesują zakamarki londyńskich ulic w poszukiwaniu bezdomnych rodaków. *„Ci ludzie żyją bez żadnej nadziei. Nie mają żadnych praw, ani wsparcia brytyjskiego rządu - opowiada Ewa Sadowska. - Bezdomni Anglicy otrzymają nocleg w schronisku, mogą podjąć terapię odwykową, ale Polacy nie mogą liczyć na takie przywileje.”*¹⁷

Przykład ten bardzo dobrze ilustruje podejście większości krajów do emigrantów. Chętnie korzystają z taniej i dobrze wykwalifikowanej siły roboczej, ale nie chcą ponosić żadnych kosztów socjalnych, poza kosztami odesłania niepotrzebnych przybyszów tam skąd przyjechali. Emigranci i emigrantki, mimo iż wykonują najbardziej pracochłonne i niechciane zajęcia, rzadko spotykają się z przychylnością gościnnego kraju. Represyjna jest zarówno polityka migracyjna, jak też społeczne postrzeganie emigrantów. Z bezpośrednim poniżaniem i traktowaniem z góry spotykają się kobiety pracujące w domach prywatnych. Jak same mówią: *„traktują nas jak piąte koło u wozu, lekceważą, pomiatają nami – oczywiście nie wszyscy, ale większość, ... dopóki jesteśmy im potrzebne to traktują nas jako-tako. Jeśli nie potrzebują naszej pomocy to chętnie by nas wykopali.”*¹⁸ Niektóre pracodawczynie celowo nie chcą uznawać kwalifikacji swoich pomocy domowych. Młode kobiety pracujące we Włoszech relacjonowały, że zabrania się im czytania książek lub utrudnia naukę języka.

¹⁷ Z „Barką” do Polski, Dziennik Polski z 4 września 2007, artykuł dostępny na: <http://www.dziennik.krakow.pl/public/?2007/08.23/Swiat/06/06.html>

¹⁸ Z pamiętnika emigrantki we Włoszech.

Niektóre były zmuszane do noszenia mundurków, które miały podkreślać funkcje służących (Rosińska –Kordasiewicz, 2005). Ze złośliwymi uwagami spotykają się też emigrantki pracujące na relatywnie korzystniejszych stanowiskach. Tak np. Polka, która po ukończeniu studiów wyższych pracuje w hotelowym biurze słyszy od gościa, że Polaków w Londynie jest już więcej niż Anglików, że zalewają Wyspy i nawet w porządnym hotelu słyszy on języki obce. Emigranci są lekceważeni w urzędach oraz traktowani z wyższością przez ludność miejscową. Na swój temat słyszą poniżające dowcipy. Media przesadnie nagłaśniają przypadki wykroczeń z udziałem cudzoziemców, utrwalają krzywdzące stereotypy. Pracodawcy wykorzystują podaż pracy emigrantek i emigrantów, aby obniżyć zarobki, także polscy pracownicy oferują niższe stawki, aby móc konkurować na rynku pracy, co powoduje konflikty i niechęć ze strony uboższych grup miejscowej ludności.

Emigranci i emigrantki nie zawsze kwestionują negatywne opinie, które godzą też w nich samych. Niektórzy uważają, że negatywne opinie o Polakach są adekwatne, ale dotyczą innych rodaków, tych gorzej wykształconych, nadużywających alkoholu, kradnących, jednym słowem tych Innych. Niektóre kobiety ze zgorszeniem relacjonują swobodę obyczajową swoich rodaczek, obwiniają je za wytwarzanie złej reputacji wszystkim Polkom. Takie postawy świadczą o internalizacji wartości i norm patriarchalnej kultury. Można je także wytłumaczyć potrzebą integracji i identyfikacji z 'lepszą' częścią społeczeństwa. Potrzeba integracji wprowadza tylnymi drzwiami zgodę na dominujące podziały społeczne na lepszych i gorszych, tych, którzy mają prawo tu być i tych niepotrzebnych. Podział na dobrych i złych emigrantów z Polski, po ostatniej wielkiej fali wyjazdów na Wyspy upowszechniają brytyjskie, a za nimi również polskie media głównego nurtu.

Dystrybucja kosztów i korzyści

Emigrantki i emigranci przyczyniają się nie tylko do rozwoju gospodarki państwa gościnnego, ale dzięki zarobionym pieniądzązom pobudzają również koniunkturę we własnym

kraju. Jak wskazuje Joanna Solska (Polityka, nr 35, 2007) w Polsce rozwinął się już cały szereg usług dla emigrantów, takich jak bankowe, transportowe, czy ubezpieczeniowe. W pierwszej połowie 2007 roku PZU sprzedało wyjeżdżającym Polakom ponad 100 tys. rocznych polis ubezpieczających przypadki nagłego zachorowania, obejmujących opcję „ryzyko pracy”. Niektórzy deweloperzy wysyłają swoich agentów za granicę w ślad za emigrantami, aby przedstawić im ofertę nowych mieszkań. Marzenie o nowym mieszkaniu, jak wynika z wypowiedzi wielu emigrantów i emigrantek nadaje sens życiu na emigracji, jednocześnie porządkuje je w schemacie pracy i oszczędności. Z drugiej strony jak twierdzą specjaliści przyczynia się do boomu mieszkaniowego na krajowym rynku.

Psychospołeczne koszty emigracji są jednak wysokie, przede wszystkim dla samych emigrantów i emigrantek. Wiąże się z uciążliwą pracą, niepewnością, rozłąką z bliskimi, odraczaną w bliżej nie określonej przyszłości konsumpcją, a także z wysokim ryzykiem socjalnym - brakiem bezpieczeństwa w kwestii ochrony zdrowia czy emerytur. Emigracja dla większości wyjeżdżających wiąże się z doświadczeniem społecznej deklasacji i izolacji. Emigranci i emigrantki wpisują się w model najbardziej pożądanego pracownika porządku neoliberalnego, pracownika, który sam ponosi wszystkie pozapłacowe koszty. Pracodawcy i państwa przyjmujące spijają śmietankę korzyści z taniej siły roboczej. Większość społecznych kosztów reprodukcji tej siły roboczej ponoszą biedniejsze kraje wysyłające, a raczej ich obywatele i to wcale nie ci najbogatsi. Polscy politycy zdają się tych problemów nie dostrzegać. Urzędnicy z Rady Polityki Pieniężnej niepokoją się, że odpływ ludzi z kraju spowoduje nadmierny wzrost płac, a pieniądze płynące z zagranicy rozleniwia rodziny emigrantów w kraju (Polityka, nr 35, 2007). Nie widzą korzyści, jakie budżetowi państwa przynoszą transfery dochodów emigrantów. Według wyliczeń NBP w 2006 roku emigranci przysłali do Polski 3,45 mld. euro. Jak widać polskich strażników neoliberalnego porządku najbardziej obchodzi tania i pracowita siła robocza. Nie kłopotczą się stanem zdrowia emigrantów, tym kto zapłaci za ich leczenie, gdy wrócą do kraju. Lobbujący za prywatyzacją służby zdrowia oraz likwidacją Kasy Rolniczych Ubezpieczeń Społecznych politycy,

przedsiębiorcy i ich przedstawiciele chętnie zrzucą ten problem na samych emigrantów i emigrantki.

Część emigrantek i emigrantów z sukcesem adaptuje się i włącza do życia w nowym kraju zamieszkania. Dominuje jednak emigracja ‘wahadłowa’, która jest uniewidaczniata w publicznym dyskursie. Ta ostatnia wiąże się nie tylko z brakiem bezpieczeństwa i wysokimi psychospołecznymi kosztami ponoszonymi przez kobiety i ich bliskich, ale także z zyskami ekonomicznymi dla gospodarek narodowych czy dla Rynku Europejskiego. Niedopłacana praca opiekuńcza emigrantek dofinansowuje pośrednio reprodukcję ludzi w krajach docelowych. Przynosi także korzyści dla państwa, z którego wyjeżdżają w postaci transferów walutowych, czy zmniejszonych statystyk bezrobocia. Dzięki temu przyczynia się do poprawy danych makroekonomicznych i podwyższenia pozycji kraju w rankingach banków i międzynarodowych instytucji finansowych, a tym samym ułatwia zagraniczne inwestycje i wzrost cen akcji na polskiej giełdzie czy spełnienie kryteriów konwergencji z euro. Z punktu widzenia położenia kobiet, emigracja do pracy opiekuńczej ukazuje wzajemne związki między eksploatacją ekonomiczną a uciskiem z racji na płeć i pochodzenie etniczne, oraz trwałość patriarchalnych relacji władzy we wszystkich domenach życia społecznego w rodzinie, na rynku, w państwie.

Teresa Świątkowska, Think Tank Feministyczny

Literatura

Anderson Bridget, (2006), *Doing the Dirty Work? Migrantinnen in der bezahlten Hausarbeit in Europa*, tłum. z ang. G. Deckert, Berlin-Hamburg: Assoziation.

Antoniewski Ruslan, Izabela Koryś, (2002), *Imigranci o nieuregulowanym statusie: społeczne i ekonomiczne aspekty funkcjonowania w Polsce*, Instytut Studiów Społecznych UW, Warszawa, Working Papers, Prace Migracyjne nr 47, dostępne na www: <http://www.migracje.uw.edu.pl/obm/pix/047.pdf> (sierpień 2007).

Bilska Joanna, (2002) *Wygrani Przegrani Analiza kosztów transformacji w Polsce*, *Recogito* nr 17, dostępne na www: http://www.recogito.pologne.net/recogito_17/wiara5.htm (lipiec 2007).

[Bojar Hanna, Anna Gąsior-Niemiec, Mirosław Bieniecki, Mikołaj Pawlak](#), (2005), *Migranci na rynku pracy w Polsce. Wyniki badań przeprowadzonych wśród migrantów ekonomicznych i pracowników polskich*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa, dostępne na www: <http://www.isp.org.pl/files/15564235680343222001119876573.pdf> (sierpień 2007).

Gender, Migration and Domestic Labor, dostępne w Internecie: <http://www.prol-position.net/nl/2006/05/domestic> (sierpień 2007).

Grzymała-Kazłowska Aleksandra, (2001), *Polscy nielegalni pracownicy w Belgii. Raport z badań*, ISS Working Papers, Prace Migracyjne, nr 41, dostępne w Internecie : <http://www.migracje.uw.edu.pl/obm/pix/041.pdf> (sierpień 2007).

Dijkstra, Geske i Janneke Plantenga, red., (2003), *Ekonomia i płeć. Pozycja zawodowa kobiet w Unii Europejskiej*, tłum. Agnieszka Grzybek, Gdańsk: Wydawnictwo Psychologiczne.

Hess Sabine, „Suche nettes, fleißiges Au Pair Mädchen...“ Au Pairs als informalisierte Hausarbeiterinnen –Flexibilisierung und Ethnisierung der Versorgungsarbeiten, dostępne na: <http://www.expertbase.net/everyoneisanexpert/forum/display.php?id=16> (lipiec 2007).

Ehrenreich Barbara, Arlie Russell Hochschild, red., (2002), *Global Woman. Nannies, Maids and Sex Workers in the New Economy*, London: Granta Books.

Jaźwińska E., W. Łukowski, M. Okólski, (1997), *Przyczyny i konsekwencje emigracji z Polski*, w: *Prace migracyjne*, nr 7, Warszawa.

Kałwa Dobrochna,(2007), „So wie zuhause“. Die private Sphäre als Arbeitsplatz polnischer Migrantinnen, w: Nowicka Magdalena, red., *Von Polen nach Deutschland und zurück. Die Arbeitsmigration und ihre Herausforderungen für Europa*, Bielefeld: transcript.

Kępińska Ewa, (2005), *Kobiety i mężczyźni w legalnych migracjach pracowniczych do Niemiec*, w: *Kobiety i młodzież w migracjach*, red. J.,E. Zamojski, Warszawa: Neryton, s. 295-313.

Kolarska-Bobińska Lena (red),(2007), *Emigrować i wracać. Migracje zarobkowe Polaków a polityka państwa*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Micevska Maja, Katarzyna Sazcuk, Oded Stark, (2007), *Migration, Relative Poverty and Human Capital: Evidence from Poland*, dostępne na:

Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego
www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny

http://www.gdnet.org/pdf2/gdn_library/global_research_projects/rich_country_policies/Micevska_report.pdf (sierpień 2007).

Morokvasic Mirjana, (2004), "Settled in mobility": engendering post-wall migration in Europe, *Feminist Review* nr 77.

Moya Jose C., (2007), Domestic Service in a Global Perspective: Gender, Migration and Ethnic Niches, *Journal of Ethnic and Migration Studies*, Vol. 33, nr. 4, s. 559-579.

Nowicka Magdalena, red., (2007), Von Polen nach Deutschland und zurück. Die Arbeitsmigration und ihre Herausforderungen für Europa, Bielefeld: transcript.

"Pamiętnik emigrantki", (2007), Prace na Konkurs. FTB Ekologia i Sztuka, Think Tank Feministyczny.

http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny.emigrantki/readarticle.php?article_id=1.

Pareñas Rhacel Salazar, (2002), The Care Crisis in the Philippines: Children and Transnational Families in the New Global Economy, w: *Global Woman. Nannies, Maids and Sex Workers in the New Economy*, red. B Ehrenreich, A.R. Hochschild, London: Granta Books.

Rosińska –Kordasiewicz Anna, (2005), Praca pomocy domowej. Doświadczenie polskich migrantek w Neapolu, *CMR Working Papers*, nr 4/62, dostępne na [www: http://www.migracje.uw.edu.pl/obm/pix/004_62.pdf](http://www.migracje.uw.edu.pl/obm/pix/004_62.pdf).

Sassen Saskia, (1998), *Globalization and Its Discontents*, New York: The New Press.

Slany Krystyna, Agnieszka Małek, (2005), Female Emigration from Poland during the Period of System Transformation (on the Basis of the Emigration from Poland to the USA and Italy), w: International Migration. A Multidimensional Analysis, K. Slany (red.), Cracow: AGH University of Science and Technology Press, s. 115-155.

Tarkowska Elżbieta, (2006), Ubóstwo i wykluczenie społeczne. Koncepcje i polskie problemy, w: Współczesne społeczeństwo polskie. Dynamika zmian, red. J. Wasilewski, Warszawa: Scholar, s. 319-362.

Waren Karen, Paul Boyle, (2001), Migration and work-related health in Europe – A Literature Review, School of Geography & Geosciences, University of St. Andrews, Saltsa, Report No 1.

Złotnik Hania, (2005), International Migrant Women in Europe, w: w: International Migration. A Multidimensional Analysis, K. Slany (red.), Cracow: AGH University of Science and Technology Press, s. 67-93.